

Obrażeni podpalacze. Szwindel z „fałszerstwami” wyborczymi

Strona polityczna, która bardzo lubi nazywać się „demokratyczną”, ma tyle wspólnego z demokracją, co Platforma Obywatelska z obywatelami. Kolejny raz sprawdza się to powiedzenie, gdy prześledzimy reakcje na wynik wyborów prezydenckich i zwycięstwo Karola Nawrockiego. Choć minął od nich ponad tydzień, coraz trudniej przychodzi platformersom i ich najbardziej radykalnym wyborcom pogodzić się z porażką Rafała Trzaskowskiego. **s.13**



RZĄD KAŻE SĘDZIOM
CZYTAĆ AKTA PAWŁA RUBCOWA...
ZA DRZWIAMI KPRM

Proces rosyjskiego szpiega sparaliżowany przez cyniczną grę ludzi Tuska

Dziennik „Rzeczpospolita” ujawnił, że od miesiący przed Sądem Okręgowym w Warszawie nie może ruszyć proces rosyjskiego szpiega Pawła Rubcowa, a opóźnienie wynika z obstrukcji m.in. ze strony Kancelarii Premiera. Z kolei współpracownicy Donalda Tuska deklarują, że „wszystkie wnioskowane dokumenty w tej sprawie pozostają do dyspozycji sądu”. Jednak jak dowiedziała się „GPC”, materiały dotychczas nie zostały przekazane sądowi, a sędziom jedynie zaproponowano, by zapoznali się z nimi w Kancelarii Tajnej KPRM, co jest rażącym naruszeniem przepisów i utrudnia przebieg postępowania. – Osoba, która zaproponowała, aby sąd przyjechał i przejrzał te dokumenty w Kancelarii Tajnej KPRM, najwyraźniej nie ma pojęcia, o czym pisze. Sędzia nie może wejść do takiej kancelarii, sporządzić notatek, następnie wrócić z nimi do sądu i na tej podstawie podejmować dalsze działania – mówi „GPC” sędzia Anna Ptaszek, rzecznik prasowa ds. karnych SO.

s.3

POLSKA

ABW ściga Mateckiego. Za aplikację kontrolującą... uczciwość wyborów

Nie zauważyłem, aby ktokolwiek z liderów naszej koalicji próbował wnieść niepokój albo podważyć wynik wyborów – powiedział wczoraj Donald Tusk. Równolegle jego partyni kolega Roman Giertych mówi o fałszerstwach, a o ponowne liczenie głosów apeluje m.in. Leszek Miller. **s.5**

POLSKA

Zarzuty dla Kołodziejczaka. Prokuratura chce, by stracił immunitet

Prokuratura Okręgowa w Sieradzu chce wystąpić z wnioskiem o uchylenie immunitetu wiceministrowi rolnictwa i posłowi Koalicji Obywatelskiej. Chodzi o nieskładanie w terminie sprawozdań finansowych przez jego spółki. Śledztwo w tej sprawie zostało wszczęte dzięki „Gazecie Polskiej”. **s.6**

POLSKA

Oszustka miała zabrać prezydenturę Nawrockiemu. Siedziała w więzieniu, nadal figuruje jako karana

Anna Kanigowska, „opiekunka” Jerzego Ż. i informatorka Onetu, ma za sobą kilka wyroków skazujących za oszustwa i posługiwanie się sfałszowanymi dokumentami. Co więcej, wyroki jednak nie uległy zatarcu. W świetle prawa jest ona osobą karaną. W konsekwencji popełnionych przestępstw – jak ustaliliśmy – odbywała karę pozbawienia wolności. **s.6**





Sylwester Marciniak

sędzia, przewodniczący Państwowej Komisji Wyborczej

\\ 260 tys. osób przeprowadziło wybory. Chciałbym w tym miejscu wszystkim podziękować, bo często bywają w tej chwili obiektem nieprzemyślanych ataków. \\

fot. Wikipedia/d



POGODA

Środa 11.06 Przejasnienia, deszcz

WSCHÓD słońca 04:15 ZACHÓD słońca 20:57

Imieniny obchodzą: Adelajda, Anastazy, Barnaba, Feliks, Flora, Florentyn, Fortunat, Jan, Paryżusz, Paula, Radomił, Radomiła, Teodozja, Witomysł

Gdańsk	16°C	12°C
Lublin	18°C	11°C
Katowice	16°C	10°C
Kraków	16°C	10°C
Łódź	17°C	11°C
Poznań	20°C	11°C
Warszawa	18°C	13°C
Wrocław	19°C	12°C

Czwartek 12.06 Pogodnie

WSCHÓD słońca 04:15 ZACHÓD słońca 20:57

Imieniny obchodzą: Antoni, Bolesław, Czesław, Czesława, Ewa, Jan, Janina, Kacper, Kazimierz, Leon, Ludwik, Mieczysław, Stefan, Władysław, Włodzimierz, Zygmunt

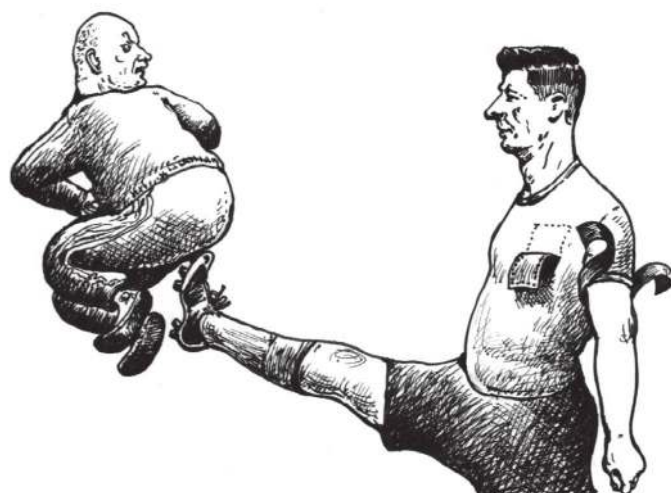
Gdańsk	15°C	9°C
Lublin	19°C	9°C
Katowice	22°C	13°C
Kraków	21°C	11°C
Łódź	20°C	10°C
Poznań	21°C	11°C
Warszawa	20°C	12°C
Wrocław	21°C	12°C

MAREK BOBER

Demokraci to „skrajna lewica”

Republikański senator z Alabamy Tommy Tuberville celnie zauważył, że Partia Demokratyczna została zastąpiona przez „skrajną lewicę”. „W tym kraju szaleją choroby psychiczne i nienawiść” – oznajmił. „A jak doszliśmy do tego punktu? Partia Demokratyczna opuściła ten kraj i poszła bardzo, bardzo na lewo. Oni już nie wierzą w ten kraj. I tak edukują i indoktrynują wszystkich młodych ludzi i ludzi, których sprowadzamy z innych krajów, aby po prostu nienawidzili Ameryki. I to właśnie widzicie teraz” – dodał. Walkę z lewicową indoktrynacją rozpoczął Donald Trump. Dalej więc jest nazywany publicznie dyktatorem i faszystą. Tuberville ocenił: „Mamy tutaj o wiele za dużo ludzi, którym nie podoba się ten kraj. Chcieliby go zmienić na coś innego”. Przynajmniej za Trumpa to się nie uda.

Rafał Zawistowski

Leszek
GalarowiczPokaz siły
w reprezentacji

Ostatnie dni to fatalny czas dla reprezentacji Polski. Nie chodzi nawet o zamieszanie z odpoczynkiem Roberta Lewandowskiego i słabą grę Polaków w towarzyskim meczu z Mołdawią, ale o odebranie kapitanowi opaski i o jego decyzję o rezygnacji z gry w kadrze, dopóki szkoleniowcem będzie Michał Probiez. Już wokół rezygnacji z przyjazdu na zgrupowanie narosło mnóstwo wątpliwości. Odebranie funkcji kapitauna „Lewemu” pogłębiło wątpliwości i sprawiło, że atmosfera wokół kadry tylko się zagaściła. Oczywiście Michał Probiez miał prawo podjąć tę decyzję, ale niestety uczynił to w fatalnym stylu – podczas rozmowy telefonicznej. Trudno dziwić się reakcji najlepszego polskiego piłkarza ostatnich kilku dekad, gdy został potraktowany w tak niepoważny, nieprofesjonalny sposób. Napastnikowi Barcelony należała się rozmowa w cztery oczy. Uzasadniając powody decyzji, Michał Probiez kilka razy mówił, że kieruje się „dobrem reprezentacji”, co jednak brzmi dość groteskowo w sytuacji, gdy kluczowy reprezentant kadry rezygnuje z gry na starcie eliminacji do mundialu. Odebranie Lewandowskiemu opaski bardziej przypomina pokaz siły niż próbę rozwiązania trudnej sytuacji. Pytanie, jak ta afery wpłynie na grę polskich piłkarzy w kwalifikacjach.

Grzegorz
WszolekUpokorzenie
Kalisza
i uśmiechniętych

Ryszard Kalisz wyszedł przed szereg i zapowiedział spotkanie PKW ws. nieprawidłowości w głosowaniu na prezydenta. Z nikim tego nie konsultował, a mimo że obecna koalicja ma większość w PKW, to nie rozpatrzyła ona problemu wymyślonego przez Romana Giertycha. Przewodniczący Sylwester Marciniak przypomniał, że to Sąd Najwyższy jest od rozpatrywania protestów wyborczych, a policja i prokuratura od ścigania tych, którzy popełnili przestępstwo. Kalisz w odpowiedzi dał do zrozumienia, że będzie jeszcze walczył, ale próżny jego trud. Został ośmieszony przez przewodniczącego i całą PKW. Widać jak na dłoni, że byłemu współpracownikowi prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego zależy wyłącznie na sianiu zamętu. Tymczasem protestów wyborczych do poniedziałku było dokładnie 28. Dla porównania, po wyborach parlamentarnych w 2023 r. do SN wpłynęło aż 1175 zażaleń po głosowaniu. Karol Nawrocki dziś odbierze od PKW zaświadczenie o wyborze na prezydenta i nikt tego nie powstrzyma. „Uśmiechniętym” pozostanie jeszcze przełknąć sporo upokorzeń, zanim w końcu zaakceptują demokratyczny wybór Polaków. Im szybciej pogodzą się z porażką, tym lepiej dla ich politycznego środowiska.

PAWEŁ RYBICKI

Ideologia migracji

Lewacki rząd Wielkiej Brytanii przestrzega przed „prawicowym terroryzmem”. Według obecnych brytyjskich władz „skrajnie prawicową, terrorystyczną ideologią” jest np. mówienie o zagrożeniach związanych z masową migracją. Ludzie mogą trafiać do więzień, zresztą to już się dzieje, jeśli powiedzą lub napiszą, że zalewanie Wielkiej Brytanii migrantami jest czymś złym. To, co dzieje się teraz na Wyspach, jest zastraszaniem społeczeństwa. W USA sytuacja była już bardzo podobna, ale Amerykanie powiedzieli „dość” i wybrali prezydenta Donalda Trumpa. To powstrzymało najbardziej szkodliwe procesy, ale jasne jest, że lewicowo-liberalne środowiska łatwo się nie poddadzą. W Kalifornii media otwierają zamieszki skierowane przeciwko amerykańskim służbom państwowym. Dochodzi do tego, że reporterzy, stojąc na tle płonących budynków, opowiadają o „pokoju protestach”. W Polsce triumf lewackiej ideologii zahamowało zwycięstwo Karola Nawrockiego. Ale decydujące starcie jeszcze przed nami.



SKOŃCZY SIĘ TO, CO SZKODZI POLSCE

MIESIĘCZNICA \ „(...) Mamy nowego prezydenta. Mamy nadzieję na to, że to wszystko, co to tak bardzo dzisiaj szkodzi Polsce, się skończy i że skończą się także te wszystkie haniebne wydarzenia, które mają miejsce co miesiąc tutaj, podczas miesięcznic” – mówił Jarosław Kaczyński podczas pierwszej miesięcznicy po wyborach.



gpcodziennie.pl
www.niezalezna.pl

TEMAT DNIA

ŚRODA 11 CZERWCA 2025

3

SKANDAL \ Rząd każe sędziom czytać akta Pawła Rubcowa... za drzwiami KPRM

Proces rosyjskiego szpiega sparaliżowany przez cyniczną grę ludzi Tuska

Dziennik „Rzeczpospolita” ujawnił, że od miesiący przed Sądem Okręgowym w Warszawie nie może ruszyć proces rosyjskiego szpiega Pawła Rubcowa, a opóźnienie wynika z obstrukcji m.in. ze strony Kancelarii Premiera. Z kolei współpracownicy Donalda Tuska deklarują, że „wszystkie wnioskowe dokumenty w tej sprawie pozostają do dyspozycji sądu”. Jednak jak dowiedziała się „GPC”, materiały dotychczas nie zostały przekazane sądowi, a sędziom jedynie zaproponowano, by zapoznali się z nimi w Kancelarii Tajnej KPRM, co jest rażącym naruszeniem przepisów i utrudnia przebieg postępowania.

– Osoba, która zaproponowała, aby sąd przyjechał i przejrzał te dokumenty w Kancelarii Tajnej KPRM, najwyraźniej nie ma pojęcia, o czym pisze. Sędzia nie może wejść do takiej kancelarii, sporządzić notatek, następnie wrócić z nimi do sądu i na tej podstawie podejmować dalsze działania – mówi „GPC” sędzia Anna Ptaszek, rzecznik prasowa ds. karnych SO.

Jan Przemyski

Gdy w lutym 2022 r. funkcjonariusze ABW zatrzymali podającego się za hiszpańskiego dziennikarza Pabla Gonzaleza wraz z jego partnerką Magdaleną Ch., lewicowo-liberalne środowiska wpadły w amok i zintensyfikowały ataki na ówczesną władzę, wykorzystując do tego narrację o rzekomym łamaniu zasad demokracji. Przypomnijmy, że w lipcu 2023 r. Komisja Europejska opublikowała nawet raport dotyczący praworządności w Polsce, a jednym z dowodów na jej naruszenie było zatrzymanie mężczyzny.

Państwo Tuska ujawnia szpiegowi bezcenną wiedzę

Gonzalezowi, który – jak ustalono – w rzeczywistości nazywa się Paweł Rubcow i jest oficerem GRU, a także jego partnerce postawiono zarzuty szpiegostwa na rzecz Federacji Rosyjskiej. On trafił do aresztu tymczasowego, a Magdalenę Ch. po przeprowadzeniu czynności z prokuratorem wypuszczono na wolność. Z aktu oskarżenia, do którego dotarła „Gazeta Polska”, wynika, że działalność szpiegowską prowadził on co najmniej od kwietnia 2016 r. Na odszyfrowanych dyskach komputerów i smartfonów agencji ABW ujawnili m.in. materiały wideo i fotografie polskiej infrastruktury energetycznej, informacje na temat białoruskiej opozycji, w tym adresy biur i nagrania rozmów z Pawłem Łatuszką, czy też raporty słane z Forum Europa – Ukraina w Rzeszowie, gdzie Gonzalez/Rubcow był moderatorem panelu z udziałem wojskowych z Es-

tonii i Litwy. „Jeżeli Centrala życzy sobie otrzymywać informacje również w dni wolne, proszę mnie poinformować” – pisał w sprawozdaniu do przełożonych z 2017 r.

Mimo miażdżących dowodów Rosjanin z hiszpańskim paszportem nie przyznał się do winy. Z kolei koalicja rządząca postanowiła włączyć go do wymiany więźniów Zachód-Rosja, do której doszło na przełomie lipca i sierpnia 2024 r. Jednak w ramach tego dealu nasze państwo nie upomniało się o rodaków przetrzymywanych przez białoruski i rosyjski reżim. Na rząd koalicji 13 grudnia spadała wówczas lawina krytyki nie tylko za oddanie Putinowi cennego oficera GRU, nie żądając nic w zamian, ale również za wypuszczenie agenta, zanim osądzono go za szpiegostwo.

To jednak nie koniec skandalu, gdyż zanim Rubcow wyjechał z Polski, otrzymał możliwość wglądu do akt swojej sprawy sporządzonych przez ludzi tropiących jego antypolską działalność. Jak ustaliła „GP”, były to informacje niezwykle cenne dla GRU, gdyż obejmowały zdobytą przez ABW wiedzę na temat środków zakamuflowanej łączności wykorzystywanej przez rosyjskie służby. Polski kontrwywiad ustalił m.in., że wymiana korespondencji pomiędzy szpiegiem a jego prowadzącymi w Moskwie odbywa się poprzez aplikację Game Center, popularną wśród fanów gier komputerowych. Oznacza to, że Rubcow wrócił do Moskwy z pełną wiedzą na temat tego, jaką pracę wykonywały polskie służby, jakie były jej efekty, które kanały łączności zostały rozpracowane itd.

Obstrukcja procesu

Dziennik „Rzeczpospolita” ujawnił wczoraj, że od kilku miesięcy proces w Sądzie Okręgowym w Warszawie ws. szpiegostwa, w którym jako oskarżony występuje Paweł Rubcow, nie może ruszyć, a powodem jest obstrukcja ze strony rządzących. Sąd wystąpił m.in. do KPRM, MON i MSZ o przekazanie dokumentacji w tej sprawie. Część instytucji w ogóle nie odpowiedziała, a inne przesłały lakoniczne komunikaty. Dla przykładu: w piśmie z KPRM, podpisanym przez dyrektora Departamentu Bezpieczeństwa Narodowego Małgorzatę Żochowską, wskazano, że... informacje w tej sprawie objęte są klauzulą „ściśle tajne”.

Sytuacja staje się jeszcze dziwniejsza po odpowiedzi, jaką do „Rzeczpospolitej” w poniedziałek późnym popołudniem przesłał Jacek Dobrzyński, rzecznik ministra koordynatora służb specjalnych w KPRM, który stwierdził, że sąd... posiada pełen dostęp do materiałów. „Wszystkie wnioskowe dokumenty w tej sprawie pozostają do dyspozycji sądu” – pisze cytowany przez dziennik Dobrzyński.

KPRM manipuluje

„Codzienna” postanowiła zweryfikować deklaracje ministra Dobrzyńskiego i w tym celu skontaktowaliśmy się z sędzią Anną Ptaszek, rzecznik prasową ds. karnych Sądu Okręgowego w Warszawie, aby zapytać, czy z Kancelarii Premiera dosłane zostały jakieś materiały. – Po głębszej weryfikacji rzeczywiście w kwietniu wpłynęło do sądu pismo, w którym poinformowano, że sąd może się zapoznać z materiałami w Kancelarii Tajnej

KPRM. Natomiast sędziowie nie mogą wejść do kancelarii tajnej dowolnej instytucji i tam przeglądać akt. Procedura wygląda w ten sposób, że te dokumenty powinny być dostarczone do naszej tajnej kancelarii. Są one niezbędne do wydania orzeczenia, które natomiast będzie wymagało najprawdopodobniej niejawnego uzasadnienia. My nie możemy tego typu uzasadnienia napisać poza kancelarią tajną sądu. Osoba, która zaproponowała, aby sąd przyjechał i przejrzał te dokumenty w Kancelarii Tajnej KPRM, najwyraźniej nie ma pojęcia, o czym pisze. Sędzia nie może wejść do takiej kancelarii, sporządzić notatek, a następnie wrócić z nimi do sądu i na tej podstawie podejmować dalsze działania – mówi „GPC” sędzia Ptaszek.

Ocena ekspertów

O komentarz do całej sprawy poprosiliśmy ministra Stanisława Żaryna, byłego rzecznika ministra koordynatora służb specjalnych, a obecnie doradcę prezydenta RP. – Sytuacja, w której rząd stosuje jakąś dziwną obstrukcję w czasie procesu karnego, jest nie do pomyślenia. Rodzą się obawy, że ma ona za zadanie przykryć jakiś rodzaj kryzysu czy błędów, które mogą obciążać obóz władzy. Trudno to inaczej interpretować – mówi nam Stanisław Żaryn. Dopytaliśmy również, jak udostępnienie akt Rubcowowi przed jego wyłowieniem z Polski mogło odbić się na naszym bezpieczeństwie. – Temu człowiekowi ujawniono, w jaki sposób rozpracowały go polskie służby. Przecież on potrafi zrekonstruować sobie, czy jakieś jego działania nie zostały zidentyfikowane przez nasze państwo. On i rosyjskie

służby mają wiedzę, jakie kanały łączności zostały skompromitowane, a jakie nie. Dzięki temu Moskwa może ulepszyć swoje działania wywiadowcze wymierzone w Polskę. To jest pierwszy poziom strat. Drugim natomiast są morale polskich funkcjonariuszy, których oczy szeroko się otwierają ze zdumienia, gdy widzą, w jaki sposób została potraktowana ich praca – ocenia minister Żaryn.

„Codzienna” o opinię poprosiła również Arkadiusza Puławskiego, byłego zastępcę dyrektora Departamentu Bezpieczeństwa Narodowego w KPRM i byłego członka państwowej komisji ds. badania wpływów rosyjskich w Polsce. – W mojej opinii obóz rządzący podjął grę na przeczekanie tego tematu, a najprawdopodobniej dlatego, że w sprawie Rubcowa jest drugie dno. Jakie ono jest? Tego możemy się tylko domyślać. Natomiast ja widzę tutaj dwa możliwe scenariusze. Pierwszy dotyczy kompromitacji państwa polskiego w związku z wypuszczeniem szpiega w nieznanym prawu karnemu trybie, a także udostępnienia mu dokumentów wytworzonych przez służby, na podstawie których mógł dowiedzieć się, jak wyglądają możliwości polskiego kontrwywiadu w zakresie rozpracowywania takich osób jak on – mówi nam Arkadiusz Puławski. – Natomiast drugą przyczyną takiego rozwoju tej sprawy jest być może siatka kontaktów Rubcowa w środowisku liberalno-lewicowej wierzchołki medialnej i politycznej. Siatkę tę budował przecież przez kilka lat i niezależni dziennikarze publikowali informacje na temat tego, jak szeroka ona była – dodaje ekspert.



fot. Tomasz Jędrzejowski/Gazeta Polska

PREZYDENT PRZYPILNUJE GŁOSÓW

CYTAT \ „Zapewniam Państwa przy tym, że jako wyborca, a obecnie dodatkowo wciąż jeszcze strażnik ciągłości władzy państwowej, będę pilnował razem z Wami [głosów oddanych w wyborach]. Mam wrażenie, że komuś wyraźnie nie pasuje wybór dokonany ostatnio przez Polaków” – napisał Andrzej Duda w mediach społecznościowych.

OBRONNOŚĆ \ Amerykański think tank o znaczeniu naszego potencjału obronnego

Polska może być filarem bezpieczeństwa, ale Tusk tego nie chce

RAND, amerykański think tank, w najnowszym raporcie wskazuje, że jeśli Polska przeprowadzi udanie proces modernizacji armii, może odegrać kluczową rolę w zapewnieniu bezpieczeństwa wschodniej flanki NATO, zapewniając USA „większą elastyczność w promowaniu swoich interesów w innych częściach świata”. – Problem w tym, że ten rząd nie widzi tego oczywistego faktu. Więcej, Tusk realizuje koncepcję na rzecz interesów Niemiec czy Francji, które nie chcą Polski odgrywać rolę, o której mowa w raporcie RAND – mówią Wojciech Skurkiwicz i Bartosz Kownacki, byli wiceministrowie obrony w rządzie Morawieckiego.

Jarosław Molga

Pełnoskalowa inwazja Rosji na Ukrainę skłoniła polskich decydentów do rozpoczęcia modernizacji i ekspansji sił zbrojnych w tempie, skali i kierunku, które nie miały precedensu w historii Polski po upadku komunizmu. Biorąc pod uwagę planowaną przez Rosję odbudowę, zakres pomocy wojskowej, jakiej Warszawa udzieliła Ukrainie, oraz wcześniejsze problemy z modernizacją, siły zbrojne Polski znajdują się na rozdrożu – zauważają w podsumowaniu raportu eksperci RAND. I przestrzegają: „Jeśli Polsce nie uda się zrealizować swoich planów, może wyjść z tego momentu stosunkowo osłabiona i podatna na zranienie”.

Możliwy jest jednak scenariusz optymistyczny: „Jeśli Polsce się uda, będzie mogła odegrać znacznie większą rolę w zapewnieniu bezpieczeństwa wschodniej flanki Organizacji Traktatu Północnoatlantyckiego (NATO), zapewniając tym samym Stanom Zjednoczonym większą elastyczność w promowaniu swoich interesów w innych częściach świata. W niniejszym raporcie autorzy przedstawiają plany Polski dotyczące modernizacji i rozbudowy sił zbrojnych oraz wstępną ocenę tego, gdzie wsparcie USA może być najbardziej przydatne w celu zmaksymalizowania zwrotu z tej wspólnej inwestycji USA i Polski w odstraszanie i obronę” – to jedna z kluczowych tez raportu RAND.

Ten opis sytuacji, w jakiej znajduje się proces modernizacji sił zbrojnych oraz potencjalne znaczenie Polski w układzie sił w naszej części Europy, nie zależy jednak zdaniem ekspertów wyłącznie od Polski.



„Jeśli Polsce się uda, będzie mogła odegrać znacznie większą rolę w zapewnieniu bezpieczeństwa wschodniej flanki Organizacji Traktatu Północnoatlantyckiego” – to jedna z kluczowych tez raportu RAND | fot. Krzysztof Sitkowski/Gazeta Polska

Ameryka musi pomóc

Ekspert RAND wskazuje, że „rozbudowa i modernizacja Polskich Sił Zbrojnych będzie wiązała się ze znacznymi wyzwaniami, szczególnie biorąc pod uwagę napięte harmonogramy jednoczesnej rozbudowy sił zbrojnych i wprowadzania na rynek całych rodzin nowych pojazdów i systemów uzbrojenia”. Raport RAND zwraca uwagę, że „Polska będzie potrzebowała dodatkowego czasu i zasobów, aby zbudować rezerwy na wyczerpanie w czasie wojny i zapasy amunicji oraz dalej tworzyć czynniki umożliwiające rozbudowanie sił. W przypadku wojny Polska może dać swoim sojusznikom więcej czasu na wypełnienie zobowiązań, ale nie będzie w stanie stanąć sama”.

Dlatego w podsumowaniu raportu eksperci kierują zalecenia do Departamentu Obrony USA, który „powinien utrzymać i rozważyć tymczasowe wzmocnienie amerykańskiej pozycji wojskowej w Polsce w krótkim i średnim okresie, aby wzmocnić odstraszanie, zapewniając w ten sposób Pol-

sce czas na dokończenie modernizacji i zwiększenie interoperacyjności i gotowości. Takie działanie zmaksymalizowałoby zwrot z już znaczącej inwestycji USA i dałoby sygnał innym europejskim sojusznikom, że Stany Zjednoczone wysoko cenią sobie wzięcie większej odpowiedzialności za bezpieczeństwo regionalne”.

Kolejne zalecenia dotyczą wprost pomocy ekonomicznej oraz logistycznej w doposażaniu polskiego wojska w systemy uzbrojenia wyprodukowane w USA. Ekspert zalecają amerykańskiej administracji działania, by „zwiększyć finansowanie bezpośrednich pożyczek, wesprzeć szkolenie nowo wyposażonych jednostek i zrekompensować potencjalne ograniczenia”.

„Europejskie Dowództwo Stanów Zjednoczonych (EU-COM) powinno nadal współpracować z polskim Ministerstwem Obrony Narodowej, aby lepiej zrozumieć skutki zmieniającego się układu sił na wschodniej flance NATO dla odstraszania i obrony” – rekomendują eksperci RAND.

Tusk woli Europę

– Tezy tego raportu wydają się naturalne, biorąc pod uwagę zagrożenia i miejsce Polski na mapie. Dlatego od samego początku rząd Zjednoczonej Prawicy podkreślał, że partnerstwo z USA ma kluczowe znaczenie dla bezpieczeństwa naszego kraju, ale także naszego regionu Europy. Ten raport potwierdza, że podobnie uważają Amerykanie, a także są gotowi na wsparcie procesu zwiększenia potencjału obronnego Polski. Problem w tym, że premier Tusk i jego rząd tego wsparcia nie chcą i koncentrują się na kierunku europejskim. Jest znamienne, że raport został opublikowany w końcówce maja, a kilka dni po tym unieważnione zostaje postępowanie na zakup amerykańskich śmigłowców. Czy w takim razie zamiast blackhawków będą francuskie caracale? – pyta Bartosz Kownacki.

Podkreśla, że obecny rząd odszedł od strategii wypracowanej przez rządy Zjednoczonej Prawicy. – Ta strategia opierała się na dwóch filarach, amerykańskim i koreańskim. Związek z USA pozwalał na doposażenie armii oraz strategiczne partnerstwo polityczne, relacje z Koreą pozwalały na doposażenie armii, a w dłuższej perspektywie – rozbudowę przemysłu obronnego o pozyskane technologie. Obecnie, zamawiając sprzęt trochę tu, trochę tam, u Niemców, Francuzów, Włochów, dla nikogo nie stajemy się strategicznym partnerem, lecz jedynie kolejnym odbiorcą ich produkcji – mówi Kownacki.

Nie na rękę Berlinowi i Paryżowi

– Naszą koncepcją od momentu agresji rosyjskiej na Ukrainie było stworzenie najsilniejszej armii w Europie. To jednak nie leży w interesie

Niemiec czy Francji, ponieważ wzmocniałoby rolę i znaczenie Polski, a osłabiałoby ich znaczenie na kontynencie. Dlatego od razu po zmianie rządu i zmianie administracji amerykańskiej ten proces budowania potencjału obronnego Polski został zahamowany. Jesteśmy zaganiani do europejskiego kąta przez Berlin i Paryż, a Tusk, realizując swoje zobowiązania na rzecz europejskich elit, daje się zaganiać. Stąd te umowy z Francją, stąd opieranie programów zbrojeniowych na wirtualnych środkach z programów unijnych. Jednocześnie nie wydajemy w pełni środków z Funduszu Wsparcia Sił Zbrojnych – mówi Wojciech Skurkiwicz, senator PiS.

Jak wskazuje, kiedy przyjmowano ustawę o obronie ojczyzny, ówczesna opozycja żądała informacji i planu modernizacji armii. – Nie wiemy tego, a warto, by rząd to jasno powiedział, jak ten przedstawiony wtedy plan jest realizowany, a musi być realizowany, jeśli obecny rząd nie chce łamać prawa – mówi Skurkiwicz. Tymczasem, jak podkreśla, poruszamy się w sferze chciejstwa i propagandy. – Te wszystkie środki z KPO, potencjalne pożyczki z funduszy unijnych to pic na wodę. Programy takie jak Orka, czyli zakupy łodzi podwodnych, są przesuwane w czasie. Czy po to, by kupić za chwilę francuskie łodzie? – pyta Skurkiwicz.

Myślenie tabelkami

– Problemem jest to, kto i czy w ogóle ten raport RAND w rządzie przeczytał – mówi „Codzienniej” Leszek Skiba z Instytutu Sobieskiego, który koordynuje przygotowanie raportu na temat modernizacji polskiej armii. Podkreśla, że problemem jest bowiem kilka różnych wizji w kilku różnych ośrodkach władzy. Swoją politykę uprawia premier, a swoje wizje ma resort finansów. MON zaś realizuje cele, lawirując pomiędzy. Stąd jego zdaniem pojawiające się co jakiś czas komunikaty o próbach pozyskiwania europejskich pieniędzy, bo, jak tłumaczy, w resorcie finansów „myślą Excelem”, a nie w kategoriach politycznych i nie widzą konieczności wydawania środków krajowych, jeśli można pozyskać europejskie, nawet jeśli te środki okazują się iluzoryczne i nie prowadzą do realizacji żadnej strategii.



KOALICJA BEZ WŁADZY

SONDAŻ \ Kolejny sondaż (IBRIS na zlecenie „Rzeczpospolitej”) poparcia dla partii politycznych pokazuje, że Trzecia Droga wypada z koalicji. Gdyby wybory odbyły się teraz – koalicja 13 grudnia nie objęłaby władzy.



NIELEGALNY BIZNES

POLICJA \ Policjanci zatrzymali cztery osoby zamieszane w handel środkami farmakologicznymi bez wymaganych zezwoleń. Chodzi o dystrybucję prawie 3,5 tys. zestawów o wartości prawie 2 mln zł.

POLITYKA \ Tusk znów angażuje służby

ABW ściga Mateckiego. Za aplikację kontrolującą... uczciwość wyborów

Nie zauważyłem, aby ktokolwiek z liderów naszej koalicji próbował wzniecić niepokój albo podważyć wynik wyborów – powiedział wczoraj Donald Tusk. Równolegle jego partyjny kolega Roman Giertych mówi o fałszerstwach, a o ponowne liczenie głosów apeluje m.in. niedawny koalicjant Leszek Miller. Premier histerycznie zareagował na słowa prezydenta Andrzeja Dudy, który ostrzegł przed „przekręceniem wyborów” przez postkomunistów. Nastał również ABW na twórców aplikacji do weryfikacji zaświadczeń.

Jacek Liziniewicz

10 dni po wyborach do polityków koalicji 13 grudnia i wspierających ich dziennikarzy dociera, że najprawdopodobniej nie będzie możliwości podważenia wyniku głosowania. Różnica pomiędzy Karolem Nawrockim a Rafałem Trzaskowskim wyniosła 369 tys. głosów. Tymczasem nieprawidłowości, które wykryli przedstawiciele koalicji rządzącej, nie przekraczają kilkuset głosów. – Skala jest niewielka – stwierdził Ryszard Kalisz, który w PKW zasiada z ramienia Koalicji Obywatelskiej.

W zasadzie ostatnimi, którzy wierzą w olbrzymią skalę nieprawidłowości, są Roman Giertych i wicepremier Krzysztof Gawkowski, którzy podbijają kolejne informacje mające podważać wynik wyborów. Z frontu zaczynają się jednak wyłączać poszczególni liderzy koalicji. Marszałek Szymon Hołownia zapowiedział, że zwoła Zgromadzenie Narodowe, jeżeli



Siedzący w komisji obserwatorzy mogli sprawdzić w aplikacji, czy zaświadczenie nie zostało wykorzystane dwukrotnie. Teraz wzbudza to zaniepokojenie rządu | fot. Zbyszek Kaczmarek/Gazeta Polska

Sąd Najwyższy uzna wynik wyborów. „Każdy protest zasługuje na rozpatrzenie, na razie nic nie daje jednak powodu, by podważać ogłoszony przez PKW wynik wyborów. Jeśli Sąd Najwyższy potwierdzi ich ważność – zwołam na 6.08 Zgromadzenie Narodowe, by odebrać przysięgę od prezydenta Karola Nawrockiego. W demokracji wola wyborców jest święta” – napisał na X marszałek Sejmu.

Sam premier Donald Tusk zaczyna zajmować postawę dwu-

znaczną. Przekierowuje narrację z ewentualnego fałszerstwa na dokładność liczenia głosów. Tyle że dla wszystkich jest oczywiste, że na ok. 30 tys. obwodowych komisji wyborczych muszą zdarzyć się błędy. – Naszym obowiązkiem jest dać każdej obywatelce i każdemu obywatelowi wiarę, że państwo nie zlekceważy żadnego głosu. Bo za każdym głosem stoi konkretna osoba, ktoś, kto przejechał setki kilometrów, czekał w kolejce, wyszedł ze

szpitala, by zagłosować – mówił Donald Tusk podczas posiedzenia rządu. Stwierdził jednak, że problemem może być kwestia aplikacji, którą stworzył Ruch Kontroli Wyborów, a która miała służyć do weryfikacji zaświadczeń. Siedzący w komisji obserwatorzy mogli sprawdzić, czy zaświadczenie nie zostało wykorzystane dwukrotnie. Teraz wzbudza to zaniepokojenie rządu.

– Bardzo głośno jest o sprawie, być może nielegalnej, tzw.

aplikacji Mateckiego. I mówimy tutaj nie o fałszowaniu wyborów czy złym liczeniu głosów, tylko być może o popełnieniu przestępstwa. I dlatego ABW złożyła zawiadomienie do Prokuratury Okręgowej w Warszawie ws. aplikacji promowanej przez tzw. Ruch Kontroli Wyborów, służącej do weryfikacji zaświadczeń do głosowania. To jest tzw. aplikacja Mateckiego – mówił Donald Tusk. Sprawa ta jednak jest przez polityków PiS zbywana żartami. Ich zdaniem chodzi o odwracanie uwagi opinii publicznej od tego, że to Donald Tusk położył kampanię wyborczą Rafała Trzaskowskiego i osobiście jest odpowiedzialny za porażkę.

Sam premier toczy też korespondencyjną dyskusję z prezydentem Dudą. Głowa państwa przestrzega cały czas przed tym, że wybory mogą zostać ukradzione. „Premier Tusk grzmiał dziś na posiedzeniu rządu, że nie wolno lekceważyć nawet jednego głosu. Pełna zgoda. Właśnie dlatego ostrzegam moich Rodaków, parafrazując starą wypowiedź Pana Premiera: Radzę Państwu – dobrze pilnujcie swoich oddanych w wyborach głosów! Dzisiaj naprawdę poważna ekipa zabiera się za dokonany przez Was wybór. Zapewniam Państwa przy tym, że jako wyborca, a obecnie dodatkowo wciąż jeszcze strażnik ciągłości władzy państwowej, będę pilnował razem z Wami. Mam wrażenie, że komuś wyraźnie nie pasuje wybór dokonany ostatnio przez Polaków” – napisał wczoraj prezydent.

Ruszyli po lasy. Dodatkowe przepisy zamiast deregulacji

USTAWA \ Dzień po wyborach rząd ustanowił konsultacje społeczne w sprawie zmian ustawy o lasach. Rozwiązania zawarte w ustawie mogą doprowadzić do paraliżu gospodarki leśnej i upadku gałęzi gospodarki związanej z przerobem drewna. Stworzenie planów urządzania lasu stanie się urzędniczą gehenną.

Koalicja 13 grudnia przygotowała dużą zmianę ustawy o lasach. W skrócie można wskazać dwa kierunki zmian. Pierwszym jest powołanie Krajowej Rady Leśnej. To kolejne ciało doradcze Ministerstwa Środowiska. Miałoby w nim zasiadać 15 nominatów ministra, których wiedza o lasach nie musiałaby mieć żadnego odzwierciedlenia w wykształceniu czy kompetencjach, ale uznaniowo minister wskazywałby, że są zasłużeni na rzecz przyrody. To kolejne takie gremium. Na podobnej zasadzie

bowiem minister powołuje już Państwową Radę Ochrony Przyrody, która również opiniuje różne działania w dziedzinie ochrony środowiska.

Ważniejsze zmiany dotyczą jednak tzw. planów urządzania lasów (PUL). W skrócie jest to dokument, na podstawie którego każde nadleśnictwo prowadzi swoje działania. W tej wielostronicowej księdze zapisane są działania w każdym poszczególnym fragmencie lasu. Mówi on o tym, gdzie wykonać zrab i jakiego typu, a gdzie dokonać np. czynno-

ści pielęgnacyjnych. Ponieważ jest on obszerny, tworzy się go przez trzy lata i działa przez dekadę. Zajmował się tym specjalny urząd – Biuro Urządzania Lasu. Teraz jednak rząd chce stworzyć urzędniczą gehenną. Do procesu włącza się bowiem szereg urzędów, w tym regionalną dyрекcję ochrony środowiska, które mają przygotowywać strategiczne oceny oddziaływania na środowisko. Dodatkowo w proces tworzenia PUL mają być włączeni m.in. dyrektorzy parków krajobrazowych, wo-

jewódzki konserwator ochrony zabytków, urzędy morskie, Wody Polskie i gminy. Zdaniem ekspertów z NSZZ „Solidarność” czyni to tworzenie planów urzędniczą gehenną, która może potrwać nawet siedem lat.

Stworzenie dokumentu nie będzie oznaczało końca historii, bo rząd chce dać uprawnienia do zaskarżania planów urządzania Lasu do sądu administracyjnego organizacjom pozarządowym. NGO, które są przeciwnikami wycinania jakichkolwiek drzew, z pew-

nością wykorzystają tę furtkę do wstrzymywania gospodarki leśnej. Co ciekawe, inicjatywa w założeniu miała dostosować polskie prawo do wyroku TSUE, który nakazał możliwość partycypacji społecznej przy zarządzaniu lasami. Problem jest jednak taki, że prawo do zaskarżenia PUL nie dostaną obywatele, ale jedynie wybrane organizacje pozarządowe, działające na rzecz środowiska przez co najmniej 12 miesięcy.

Jacek Liziniewicz

SPOŁECZEŃSTWO \ Nowe fakty o Kanigowskiej

Oszustka miała zabrać prezydenturę Nawrockiemu. Siedziała w więzieniu, nadal figuruje jako karana

Anna Kanigowska, „opiekunka” Jerzego Ż. i informatorka Onetu, ma za sobą kilka wyroków skazujących za oszustwa i posługiwanie się sfałszowanymi dokumentami. Co więcej, wyroki jednak nie uległy – o czym właśnie poinformował nas sąd w Gdańsku – zatarciu. W świetle prawa jest ona osobą karaną. W konsekwencji popełnionych przestępstw – jak ustaliliśmy – odbywała karę pozbawienia wolności. Tekst jest efektem dziennikarskiego śledztwa portalu Niezależna.pl i Telewizji Republika.

Tomasz Grodecki

Aнна Kanigowska stała się „sławna” po wywiadzie dla Onetu. Wtedy to wybuchł temat opieki nad seniorem Jerzym Ż., który był elementem walki z Karolem Nawrockim.

Tydzień temu ujawniliśmy, że rozmówczyni Onetu w przeszłości była skazana za oszustwo i fałszerstwo dokumentów. Informację potwierdziliśmy w Sądzie Okręgowym w Gdańsku. Sąd przekazał wtedy, że wyrok po latach uległ zatarciu.

– Z informacji nadesłanych mi przez Sąd Rejonowy Gdańsk-Południe w Gdańsku wynika, że sąd ten wydał wyrok w sprawie o sygnaturze II K 794/15 przeciwko Annie Kanigowskiej. Sprawa dotyczyła przestępstwa oszustwa oraz fałszowania dokumentów (art. 286 § 1 k.k. oraz art. 270 § 1 k.k.). Wobec sprawcy orzeczono karę roku pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem jej wykonania na okres próby wynoszący trzy lata. Nie mam informacji o tym,

aby zarządzano wykonanie tej kary. Wyrok ten uległ zatarciu, a skazanie to na podstawie art. 106 k.k. uznaje się za niebyłe – stwierdził wówczas rzecznik Sądu Okręgowego w Gdańsku Mariusz Kazimierzczak.

Więcej wyroków. Oszustwo i fałszerstwo

Od tego czasu jednak potwierdziliśmy, że Kanigowska usłyszała także inne wyroki. Poprosiliśmy sąd o szerszą kwerendę – zdobyliśmy m.in. sygnatury kolejnych spraw, które zakończyły się skazaniem „opiekunki”. Dotarliśmy też do nowych faktów. Co ważne, sąd sprostował swoją wcześniejszą informację.

– Osoba wymieniona w pytaniu jest osobą karaną. Wcześniejsza informacja o zatarciu się skazań była niezgodna z rzeczywistością i wynikała z błędnego wpisu podczas sprawdzania danych w systemie informatycznym – poinformował nas rzecznik gdańskiej okręgówki. Równocześnie potwierdził fakt, że zapadł inny wyrok skazujący Kanigowską – także

za oszustwa i posługiwanie się sfałszowanymi dokumentami.

– Wyrok w sprawie II K 728/17 Sądu Rejonowego Gdańsk-Południe dotyczył przestępstw oszustwa i posługiwania się sfałszowanymi dokumentami. Anna K. została skazana za te przestępstwa na karę dwóch lat pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem jej wykonania na okres próby wynoszący pięć lat i grzywnę oraz zobowiązana do naprawienia szkody wyrządzonej przestępstwem – poinformował rzecznik sądu.

To jednak prawdopodobnie nie koniec. Wyroków może być więcej. Ustaliliśmy również, że Anna Kanigowska odbywała karę za popełnione przestępstwa w jednym z zakładów karnych.

Karana pracuje dla Gdańska

Wyjaśnienia wymaga kwestia, jak osoba karana mogła pracować dla DPS w Gdańsku. Poprosiliśmy o odniesienie się do sytuacji Polski Komitet Pomocy Społecznej, dla którego pracowała Kani-

gowska i wykonywała zlecenia dla gdańskiej opieki społecznej, i odpowiedź, dlaczego zatrudniał osobę z kryminalną przeszłością. – Nad sprawą pracują prawnicy. Nie możemy udzielić informacji. Proszę wysłać maila – usłyszeliśmy kilka tygodni temu. Tak uczyniliśmy. Później PKPS zasłonił się przepisami RODO. W zeszłym tygodniu gruchnęła informacja, że Kanigowska została zwolniona. Sama stwierdziła, że z powodu wywiadu udzielonego Onetowi.

Zapytaliśmy też władze Gdańska, czy miasto i podległe mu struktury (MOPS) miały wiedzę, że Anna Kanigowska jest karana, kiedy tę wiedzę powzięły i jak na nią zareagowały. – Konkursy na zlecenie zadań organizacjom pozarządowym są organizowane na podstawie ustawy z 24 kwietnia 2003 r. o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie (Dz.U. z 2024 r. poz. 1491 z późn. zm.) Ustawa ta nie przewiduje obowiązku wymogu zaświadczenia o niekaralności – odpowiedział por-

talowi Niezależna.pl rzecznik magistratu Daniel Stenzel.

Wyznania dla Onetu

Kanigowska – od wiosny 2022 r. do wiosny 2023 r. opiekunka Jerzego Ż. (tak wynika z jej wypowiedzi – red.) – zabrała głos w sprawie seniora i mieszkania, którym opiekował się obecny prezydent elekt Karol Nawrocki. W rozmowie z Onetem opowiedziała o rzekomo trudnych warunkach, w jakich żył senior. Co więcej, twierdziła, że jako pierwsza dotarła do dokumentacji, którą posługują się media oskarżające Nawrockiego. Rzekomo to po jej „interwencji” Jerzy Ż. trafił do domu pomocy społecznej, mimo że tego nie chciał. – Robiłam kiedyś porządek w dokumentacji pana Jerzego i przypadkiem znalazłam odręcznie napisane oświadczenie Karola Nawrockiego i jego żony, że pan Jerzy przekazuje im mieszkanie w zamian za opiekę i pomoc – mówiła. Później narrację „opiekunki” przez wiele tygodni wałkowały media. Nie potatygowały się jednak, by sprawdzić wiarygodność Kanigowskiej.

Zarzuty dla Kołodziejczaka. Prokuratura chce, by stracił immunitet

ŚLEDZTWO \ Prokuratura Okręgowa w Sieradzu chce wystąpić z wnioskiem o uchylenie immunitetu wiceministrowi rolnictwa i posłowi Koalicji Obywatelskiej. Chodzi o nieskładanie w terminie sprawozdań finansowych przez jego spółki. Śledztwo w tej sprawie zostało wszczęte dzięki „Gazecie Polskiej”.

W grudniu 2023 r. „Gazeta Polska” ujawniła wątpliwości wokół majątku 36-letniego Michała Kołodziejczaka, wiceministra rolnictwa i posła KO. Dotyczyły one m.in. niewpisania w oświadczeniu majątkowym (składanym w momencie objęcia mandatu) posiadanych udziałów w dwóch spółkach: Nowoczesny Rolnik i Start Up Rolniczy. W obydwu figuruje jako prezes zarządu. Oprócz tego okazało się, że firma Nowoczesny Rolnik nie złożyła sprawozdań finansowych za 2021 i 2022 r. Po pytaniach „GP” w tej sprawie łódzki sąd

o podejrzeniu popełnienia przez Kołodziejczaka przestępstwa zawiadomił Prokuraturę Okręgową w Sieradzu, która wszczęła w tej sprawie śledztwo. Obecnie postępowanie w tej sprawie jest zawieszone. Śledczy chcą jednak wystąpić w tej sprawie z wnioskiem o uchylenie Kołodziejczakowi immunitetu. „By skutecznie można było ogłosić zarzuty, konieczne jest skierowanie wniosku o uchylenie immunitetu. Z uwagi na to, że wpłynęło zawiadomienie o niezłożeniu sprawozdania finansowego jeszcze przez inny podmiot

gospodarczy, konieczne będzie – przed skierowaniem wniosku o uchylenie immunitetu – uzupełnienie materiału dowodowego” – napisała w odpowiedzi na pytania „GPC” Jolanta Szkilnik z Prokuratury Okręgowej w Sieradzu.

Z KRS wynika, że spółka wiceministra Nowoczesny Rolnik złożyła sprawozdania finansowe za 2021 i 2022 r. w połowie grudnia 2023 r., czyli już po złożeniu przez łódzki sąd zawiadomienia do prokuratury. Prawnicy, z którymi rozmawiała „GPC”, podkreślają, że takie działanie nie wyłącza

jednak odpowiedzialności karnej. – Zgodnie z przepisami złamaniem prawa jest niezłożenie sprawozdania w wymaganym terminie. Jeśli ostatecznie taki dokument zostanie złożony, nie usuwa to przestępstwa formalnego, bo zostało przecież dokonane, ale ewentualna kara może zostać złagodzona – tłumaczy „GPC” adwokat Bartosz Lewandowski. Adwokat Krzysztof Wąsowski dodaje: – W takiej sytuacji nie uniknie się więc zarzutu, ale sprawa może zostać umorzona np. ze względu na niską szkodliwość czynu, więc uniknie

się w ten sposób skazania. Za niezłożenie w terminie sprawozdania finansowego grozi grzywna od 100 zł do miliona złotych lub kara ograniczenia wolności nawet do dwóch lat.

Sam Kołodziejczak w oświadczeniach majątkowych za 2023 i 2024 r. wykazał już, że jest prezesem i udziałowcem spółek Nowoczesny Rolnik i Start Up Rolniczy. Zresztą obydwie spółki, które od 1 maja 2022 r. zawiesiły działalność, wznowiły ją kilka dni temu – 2 czerwca 2025 r. Michał Kołodziejczak sprawy ewentualnego wniosku o uchylenie immunitetu oraz zarzutów dotyczących nieskładania w terminie sprawozdań finansowych nie skomentował. Nie odpowiedział bowiem na prośbę „GPC” o kontakt.

Piotr Nisztor



Karol NA WRO CKI

POLSKA
SILNA
HISTORIA

CENA 50 zł*

PREMIERA z historią w tle.
Książka **Karola Nawrockiego**

Przedprzedaż
już od 16 kwietnia!
Szczegóły na stronie
sklep.gazetapolska.pl

JAK ZAMÓWIĆ Wejdź na **sklep.GazetaPolska.pl**
bądź zadzwoń pod numer **722 111 655**

*Książki zamówione w przedprzedaży będą wysyłane po 25 kwietnia 2025 r.
Do ceny książki należy doliczyć koszt wysyłki 11,69 zł

GAZETA POLSKA



fot. Wikipedia/d

PREZYDENT WYSYŁA NA POMOC MARINES

KALIFORNIA \ Administracja Donalda Trumpa zdecydowała się na wysłanie kilkuset żołnierzy piechoty morskiej oraz dodatkowych 2 tys. żołnierzy Gwardii Narodowej do Los Angeles. Siły te mają powstrzymać zamieszki wywołane aresztowaniem dziesiątek nielegalnych imigrantów.

DYPLOMACJA \ Ważne rozmowy o współpracy Polski i krajów Azji Południowo-Wschodniej

Prezydent Andrzej Duda z wizytą w Malezji

Prezydent RP Andrzej Duda przebywa obecnie w Malezji, gdzie spotkał się m.in. z premierem tego kraju Anwarem Ibrahimem. W kolejnych dniach głowa państwa polskiego odwiedzi Singapur. Kilkuniedniowa wizyta polskiej pary prezydenckiej w Azji Południowo-Wschodniej ma na celu tworzenie klimatu korzystnego do rozwoju wzajemnych stosunków i zagranicznych inwestycji w Polsce.

Paweł Kryszczak

Wczoraj w Kuala Lumpur prezydent RP Andrzej Duda spotkał się z premierem Malezji Anwarem Ibrahimem. Jak przypominała głowa państwa polskiego, ostatnia oficjalna wizyta prezydenta RP w Malezji odbyła się w 1999 r. – To 26 lat rozwoju Polski, która zmieniła swoje miejsce na politycznej i ekonomicznej mapie świata. Wtedy dopiero wstępowaliśmy do NATO, nie byliśmy jeszcze członkiem UE. Te lata widać także w relacjach polsko-malezyjskich – stwierdził prezydent Polski.

Andrzej Duda wskazał, że Malezja jest drugim co do wielkości partnerem gospodarczym Polski w regionie. Prezydent RP chciałby, aby malezyjski rynek otworzył się jeszcze bardziej na polskie produkty. – Obywatele Malezji znają naszą żywność, która cieszy się dużą popularnością na całym świecie – ocenił. Wskazał, że



Prezydent Polski Andrzej Duda oraz premier Malezji Anwar Ibrahim | fot. Marek Borawski/KPRP/d

przedstawił premierowi Malezji możliwości inwestowania w Polsce, a także zachęcił do zapoznania się z Inicjatywą Trójomorza. Prezydent Andrzej Duda zapowiedział, że niedłu-

go odbędzie się wizyta premiera Anwara Ibrahima w Polsce. – Mam nadzieję, że zostanie to wykorzystane do zacieśniania naszych relacji – zaznaczył. Podczas spotkania prezydent

Polski wskazał również na możliwość współpracy na polu zbrojeniowym. – Malezyjska armia użytkuje nasze systemy wojskowe i o tym będę dziś rozmawiał w jednostce. Za-

chęciłem premiera do skierowania delegacji na nasze targi zbrojeniowe w Kielcach i zapoznania się z naszą ofertą, która jest coraz szersza – oznajmił Andrzej Duda.

Tego samego dnia Andrzej Duda wizytował jednostkę wojskową 2 Regimentu Królewskiego Korpusu Pancernego w Port Dickson. Należy przypomnieć, że Malezja kupiła w Polsce prawie 50 czołgów PT-91M Pendekar. Uzbrojenie to znajduje się na wyposażeniu 11 Pułku Czołgów Królewskiego Korpusu Pancernego Malezji.

Dzisiaj Andrzej Duda wygłosi wykład na Uniwersytecie Malaya w Kuala Lumpur, który jest najstarszą malezyjską instytucją szkolnictwa wyższego. W czwartek i piątek prezydent RP wraz z małżonką będą składali wizytę oficjalną w Singapurze. W tym czasie zaplanowano rozmowy Andrzeja Dudy z prezydentem Singapuru Tharmanem Shanmugaratnamem oraz premierem tego kraju Lawrenceem Wongiem.

Trwa spór o ustawę budżetową Trumpa

USA \ Republikańskie głosy sprzeciwu w Senacie wobec ustawy budżetowej „One, Big, Beautiful Bill Act” utrzymują się i wciąż zagrażają jej uchwaleniu. Krytycy zarzucają projektowi brak realnych oszczędności i ostrzegają przed wzrostem długu publicznego.

Republikański senator Ron Johnson z Wisconsin jest kluczowym przeciwnikiem ustawy budżetowej w obecnym kształcie – twierdzi, że nie rozwiązuje ona wystarczająco problemu marnotrawstwa wydatków publicznych. Odrzuca próby przekonania go przez Trumpa, podkreślając, że ustawa musi zostać gruntownie zmieniona, aby spełniała cele głębokich cięć wydatków. Johnson opowiada się za powrotem do poziomu wydatków sprzed pandemii, co – jego zdaniem – wymaga cięć rzędu bilionów dolarów.

– To obróci się przeciwko niemu – ocenił Johnson,

republikanin z Wisconsin, w rozmowie z FOX News Digital, komentując ewentualne próby wywarcia nacisku przez Donalda Trumpa na jego stanowisko wobec procedowanej ustawy.

W ostatnich dniach senatorowie Partii Republikańskiej rozpoczęli prace nad ustawą „One, Big, Beautiful Bill Act”, która trafiła do Senatu z Izby Reprezentantów. Senator Johnson pozostaje krytyczny wobec obecnego kształtu projektu, który przewiduje redukcję wydatków o 1,5 bln dol. w ciągu najbliższych dziesięciu lat, uznając te cięcia za dalece niewystarczające. – To, co

wydarzyło się w Izbie, jest głęboko rozczarowujące. To czysta retoryka, zlepek sloganów. Wskazana kwota została, mówiąc wprost, wzięta z powietrza – mówił polityk.

Johnson podkreślał, że nie można dopuścić, by zadłużanie kraju stało się nowym standardem legislacyjnym. Podawał dane z szacunków Biura Budżetowego Kongresu (CBO), które wskazywały, że ustawa miałaby doprowadzić do wzrostu długu publicznego o 2,4 bln dol. w ciągu najbliższej dekady.

Jak podaje portal The Hill, senator Mike Crapo z Idaho zwrócił uwagę, że już dwóch republikańskich senatorów

(chodzi o Randa Paula z Kentucky i właśnie Johnsona) niemal na pewno zagłosuje przeciwko ustawie w Senacie. Oznacza to, że jeśli kolejni dwaj republikanie wycofają swoje poparcie, konieczne może się okazać rozstrzygnięcie głosowania przez wiceprezidenta J.D. Vance’a.

Kilku umiarkowanych senatorów Partii Republikańskiej, mogących potencjalnie zagłosować przeciwko całemu projektowi, wyraża zaniepokojenie zapisami ustawy budżetowej dotyczącymi planowanych cięć w programie Medicaid.

Senator Lisa Murkowski z Alaski oceniła, że uchwa-

nie ustawy do 4 lipca – zgodnie z planem prezydenta Trumpa – będzie trudne nawet przy wewnętrznym porozumieniu republikanów, gdyż konieczna będzie dodatkowa analiza prawna zapisów projektu przez eksperta do spraw legislacji Senatu.

Sceptycyzm wobec obecnego kształtu ustawy wyraził również sam Elon Musk, który za pośrednictwem platformy X zaapelował: „Zadzwoń do swojego senatora, zadzwoń do kongresmena – prowadzenie Ameryki do bankructwa nie jest akceptowalne. Trzeba zatrzymać tę ustawę”.

.....
Tomasz Winiarski



IZRAEL DEPORTOWAŁ GRETE THUNBERG

BLISKI WSCHÓD \ Greta Thunberg oraz dwóch innych aktywistów zostali deportowani z Izraela we wtorek. Dzień wcześniej wojsko izraelskie uniemożliwiło grupie aktywistów płynących na jachcie dotarcie do Strefy Gazy.



KENNEDY JR. ZWOLNIŁ WSZYSTKICH EKSPERTÓW

USA \ Minister zdrowia USA Robert F. Kennedy Jr. poinformował w poniedziałek o zwolnieniu wszystkich 17 członków komitetu doradczego ds. szczepień działającego przy centrach kontroli i prewencji chorób.

GRAZ \ Sprawcą miał być jej były uczeń

Masakra w austriackiej szkole

W Grazu w południowej Austrii miała miejsca szkolna strzelanina. Zginęło w niej co najmniej 11 osób. Nieoficjalnie wiadomo, że sprawcą był były uczeń.

Wiktor Młynarz

Zdarzenie miało miejsce we wtorek ok. 10 rano w szkole BORG Dreierschützengasse. Policję poinformowano, że padły strzały. Na miejsce wysłano antyterrorystów i kilka policyjnych śmigłowców. Po ok. 1,5 godz. policja ogłosiła, że niebezpieczeństwo minęło.

Rzecznik policji poinformował, że było kilka ofiar śmiertelnych, ale nie podał dokładnej liczby. Burmistrz Grazu Elke Kahr powiedziała austriackiej agencji prasowej APA, że napastnik zabił co najmniej 10 osób. Austriackie media informują, że ofiarami byli uczniowie w wieku 14–18 lat. Zranionych zostało kilkanaście innych osób. Liczba ofiar śmiertelnych może



Do strzelaniny doszło około godz. 10 w szkole przy Dreierschützengasse w Grazu | fot. Borut Zivulovic/Reuters/Forum

wzrosnąć, bowiem niektóre są w ciężkim stanie.

Kahr poinformowała, że sprawca również nie żyje. Austriackie media donoszą nieoficjalnie, że policja znalazła jego zwłoki w szkolnej toalecie, gdzie popełnił samobójstwo. 22-letni sprawca miał być by-

łym uczniem tej szkoły. Media donoszą, że motywem miała być zemsta za prześladowania, jakie spotkały go ze strony innych uczniów, ale na razie nie potwierdzono tego oficjalnie.

Policja ewakuowała ze szkoły pozostałych uczniów i nauczycieli. Okoliczny obszar został

odcięty kordonem pilnowanym przez uzbrojonych policjantów, wpuszczano za niego jedynie pojazdy służb. Budynek został dokładnie przeszukany. Śledztwo w tej sprawie jest prowadzone przy założeniu, że zamachowiec działał sam. Na razie nie wiadomo, skąd napastnik

wziął broń. Nieoficjalnie media podają, że miał przy sobie pistolet i strzelbę. Austria ma restrykcyjne przepisy dotyczące pozwolenia na broń. Równocześnie Austriacy są jednym z najbardziej uzbrojonych narodów w UE – na 100 obywateli przypada aż 30 sztuk, ale przestępstwa z bronią są w tym kraju bardzo rzadkie.

Do Grazu udali się kanclerz Christian Stocker i minister spraw wewnętrznych Gerhard Karner. Minister spraw zagranicznych Beate Meinl-Reisinger złożyła kondolencje ofiarom i ich rodzinom. Stwierdziła, że to, co się stało, było „niezrozumiałe i nie do zniesienia”. „Nikt nie jest w stanie sobie wyobrazić, jak bardzo cierpią” – dodała. Kahr napisała, że ta tragedia dotknęła wszystkich mieszkańców miasta i potrzeba czasu, by wszystko wróciło do normy.

Ta strzelanina była najbardziej krwawym incydentem w powojennej historii Austrii. W 2020 r. dżihadysta otworzył ogień do tłumu w centrum Wiednia, zabił cztery osoby i zranił 22. W 1997 r. 36-letni mężczyzna zabił sześć osób w mieście Mautendorf, po czym popełnił samobójstwo.

Rosjanie szukają winnych klęski

SCHRONY NA SAMOLOTY \ Ukraiński atak dronowy na bazy lotnictwa strategicznego wywołał w Rosji szok, niedowierzanie i wściekłość. Rozpoczęło się nawoływanie do rozliczenia winnych i poszukiwanie sposobów zabezpieczenia bombowców strategicznych przed kolejnymi atakami.

Atak przeprowadzony przez dziesiątki dronów, które wystartowały z ciężarówek zaparkowanych w pobliżu rosyjskich baz lotniczych, okazał się dewastujący dla rosyjskiego lotnictwa. Według ukraińskich mediów zniszczonych lub uszkodzonych zostało ponad 40 samolotów, co uznano za najbardziej udaną operację ukraińskiego wywiadu.

Najcięższe gromy na winnych zaniechań w ochronie lotnisk wojskowych rzucał kremlowski propagandysta Władimir Sołowiow. – Za czasów Związku Sowieckiego potrafili budować żelbetowe bunkry, w których ukrywano samoloty, a teraz co? – pytał Sołowiow.

Występujący w programie Sołowiowa ekspert wojskowy płk Michaił Chodarijonok nazwał skrajną głupotą „ochronę antydronową” w postaci zużytych opon kładzionych na skrzydłach i kadłubie.

Bombowce strategiczne z racji rozmiarów (50 m rozpiętości) trudno zmieścić w bunkrach, ale tego rodzaju cenne maszyny powinno się chronić w inny sposób. Choćby przydzielić do ochrony każdego takiego samolotu kompanię żołnierzy z bronią śrutową do strącania dronów. Powinno się też zbudować zabezpieczenie z sieci antydronowych. Z kolei mniejsze samoloty powinny stacjonować w bunkrach, a nie stać na otwartej przestrzeni, jak stwierdził Chodarijonok. Sołowiow przypomniał, że Chińczycy produkują systemy laserowe do zwalczania dronów – są to niewielkie działa laserowe na ciężarówkach z odpowiednim zasilaniem i środkami naprowadzania.

Rosjanie rozpoczęli budowę schronów na 14 lotniskach wojskowych położonych m.in. obwodzie kurskim, Kraju Krasnodarskim i na okupowanym

Krymie. Są to jednak bazy lotnictwa taktycznego położone niedaleko frontu, a stacjonujące tam samoloty mają niewielkie rozmiary. Budowa bunkrów w bazach lotnictwa strategicznego, gdzie stacjonują potężne bombowce, będzie trudniejsza technicznie i dużo droższa.

Dla rosyjskiego lotnictwa strategicznego najcięższym ciosem jest strata samolotu wczesnego ostrzegania A-50 (latającego radaru umożliwiającego wgląd w przestrzeń powietrzną przeciwnika) oraz bombowców strategicznych typu Tu-95MS (z których odpalano pociski manewrujące Ch-101 i Ch-555) i Tu-22M3, a także MiG 31 – nosicieli rakiet Kindżał. Samoloty te nie są obecnie produkowane i tych strat nie da się uzupełnić.

.....
(as)

Rosjanie uderzyli w szpital położniczy

WOJNA NA UKRAINIE \ Rosja po raz kolejny pokazała swoje zbrodnicze oblicze, przeprowadzając jeden z największych od początku wojny ataków na Kijów. Uderzenie Moskwy skoncentrowane było również na Odessie.

Jak informują ukraińskie władze, w zmasowanym ataku na ich kraj rosyjscy najeźdźcy użyli 315 dronów i siedmiu rakiet, w tym dwóch rakiet balistycznych produkcji północnokoreańskiej, uderzając w cztery obwody, w tym stolicę. Są ofiary śmiertelne i ranni, zniszczono też domy prywatne, infrastrukturę miejską, w tym szpital położniczy w Odessie. Na szczęście pacjenci i personel zdążyli się ewakuować. Rano nad Kijowem unosił się czarny dym pożarów. Ukra-

ńska armia poinformowała, że zniszczyła 213 rosyjskich dronów, w tym te typu Shahed, a 64 uniemożliwiono atak przez zagłuszenie łączności.

Prezydent Wołodymyr Zełenski zaapelował, by świat odpowiedział na rosyjskie ataki i „zmusił Rosję do pokoju”. Z kolei szef kancelarii ukraińskiego prezydenta Andriy Jermak ocenił, że „Rosja codziennie kłamie o swoim pragnieniu pokoju i codziennie atakuje ludzi”. Zaapelował przy tym o wprowadzenie sankcji i mocniejsze wsparcie jego kraju bronią. „Czas udowodnić, że demokracja ma siłę” – zaznaczył.

Tymczasem szef niemieckiej Federalnej Służby Wywiadowczej (BND) Bruno Kahl poinformował, że podległe mu służby posiadają dowody wywiadowcze, które „potwierdzają, że Ukraina stanowi wyłącznie krok na drodze Rosji na Zachód”. Jego zdaniem „w Moskwie są ludzie, którzy nie wierzą, że art. 5 Traktatu północnoatlantyckiego działa, i chcieliby go przetestować”. Mówił w tym kontekście m.in. o scenariuszu rosyjskich „zielenych ludzików” w Estonii.

.....
(pp)



fot. Pixabay/d

SKRÓCĄ CZAS PRACY?

PILOTAŻ \ Pilotaż skróconego czasu pracy potrwa 15–18 miesięcy, a do 30 czerwca zostaną ogłoszone jego zasady – poinformowało Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej. Po zakończeniu pilotażu przygotowane mają zostać propozycje legislacyjne.

WYPOCZYNEK \ Konsumenci poszukują jak najlepszego stosunku jakości do ceny

Polacy polują na tanie oferty, bo wakacyjne wyjazdy są drogie

Aż dwie trzecie Polaków chciałyby spędzić tegoroczny urlop poza miejscem stałego zamieszkania. Z tym jest jednak kłopot, bo w kurortach, jak i w całej Polsce, panuje drożyna. Zdaniem ekspertów efekt może być więc podobny jak w ub.r., kiedy 1/3 Polaków nie wyjechała nigdzie na wakacje, a ponad połowa wyjazdów trwała nie dłużej niż siedem dni. Niezależnie od budżetu konsumenci poszukują jak najlepszego stosunku jakości do ceny.

Mariusz Andrzej Urbanke

Według danych rynkowych ceny znów zaczynają rosnąć, a ekonomiczni ostrzegają, że to dopiero początek. Powodem jest m.in. wzrost kosztów produkcji i transportu, a także niepewność związana z cenami na globalnych rynkach surowców. Do tego dochodzą czynniki krajowe – w tym głównie możliwe zmiany podatkowe i wzrost opłat za media. Krajowe wyjazdy są więc bardzo drogie.

Nie inaczej jest jednak z wyjazdami w pełni sezonu za granicę. Średni koszt tygodniowego urlopu all inclusive w hotelu czterogwiazdkowym to wydatek nawet 12 tys. zł. Jeśli pomnożymy to przez cztery, to

wychodzi, że rodzina 2+2 musi przygotować na zagraniczne wojaże prawie 50 tys. zł. – Koszt rodzinnego wyjazdu zależy obecnie od wielu czynników, ale najistotniejsze są trzy elementy: transport, nocleg oraz wyżywienie – komentuje Krystyna Wróblewska, prezes platformy rezerwacyjnej VacationClub.pl. – Z naszego punktu widzenia największym zainteresowaniem cieszą się oferty pakietowe, które umożliwiają lepsze zarządzanie budżetem i eliminują potrzebę organizowania każdego etapu podróży oddzielnie – dodaje.

Egzotyczne wakacje są jeszcze droższe, dlatego takie kierunki cieszą się mniejszym zainteresowaniem, a większość ankietowanych wybiera kurorty w Polsce. W ub.r. tylko

20,4 proc. Polaków spędziło wakacje za granicą. Z kolei najpopularniejsze krajowe kierunki to morze (18,5 proc.), góry (11,9 proc.) i jeziora (8,4 proc.). Jednak aż 33,2 proc. rodaków nie wyjechało nigdzie.

CBOS podaje, że w ub.r. głównym powodem rezygnacji z letniego wypoczynku był brak pieniędzy na taki wyjazd. Polacy zostali też w domu dlatego, że nie mieli możliwości wyjazdu ze względu na wiek lub stan zdrowia, a także liczne obowiązki domowe. Wielu nie pozwoliło na to obowiązki służbowe i zawodowe, a także konieczność zarabiania pieniędzy na codzienne potrzeby.

Jak wynika z najnowszego badania „Ticket to Travel” przeprowadzonego przez Marriott Bonvoy wśród ponad 20 tys. do-



Niezależnie od budżetu turyści poszukują jak najlepszego stosunku jakości do ceny

fot. Pixabay/d

rosłych osób z dziesięciu rynków w Europie, Afryce i na Bliskim Wschodzie, na świecie apetyt na podróżę rośnie. Polscy konsumenci objęci badaniem zadeklarowali, że Polska zajmuje u nas pierwsze miejsce jako najbardziej pożądana lokalizacja – 31 proc. podróżujących chce odkrywać swój własny kraj.

– Szczególnie cieszy mnie nieślabnąca popularność Polski. Udowadnia to, że konsumenci doceniają atrakcyjność swojego kraju jako celu podróży wypoczynkowych – mówi Pan-kaj Birla, wiceprezes obszaru DACH i Europy Wschodniej. W kwestii wyboru zakwaterowania kluczowe są: czystość

(94 proc.), cena (94 proc.) i lokalizacja (93 proc.). Badanie potwierdza, że konsumenci będą poszukiwać jak najlepszego stosunku jakości do ceny, niezależnie od budżetu. Głównym czynnikiem zachęcającym do dokonania rezerwacji jest „uzyskanie specjalnej oferty” (52 proc.). Wybór terminów poza ścisłym sezonem to kolejny popularny sposób na obniżenie kosztów. 67 proc. badanych rozważa lub zdecydowało się na takie rozwiązanie, przy czym 44 proc. wskazuje, że robi to, aby osiągnąć lepszy efekt stosunku ceny do jakości.

(współpraca: p.woz.)

Polska gospodarka zwalnia – przemysłowy PMI spada znacznie poniżej neutralnej wartości

WSKAŹNIK \ Polski przemysł znalazł się w trudnej sytuacji. Z danych S&P Global wynika, że wskaźnik PMI dla sektora przemysłowego w Polsce, po trzech miesiącach wzrostów, spadł w maju 2025 r. poniżej poziomu 50 pkt. Tak silnego załamania tego wskaźnika nie notowano od blisko trzech lat.

Wskaźnik PMI (Purchasing Managers' Index) to jedno z najważniejszych narzędzi oceny koniunktury w przemyśle. Spadek poniżej 50 pkt oznacza pogarszające się warunki działalności – mniej nowych zamówień, niższą produkcję, spadające zatrudnienie i pesymistyczne oczekiwania menedżerów.

W maju wskaźnik PMI spadł do poziomu 47,1, wobec 48,6 w kwietniu. Zgodnie z raportem S&P Global szczególnie silnie ucierpiała liczba nowych zamówień – zarówno krajo-

wych, jak i zagranicznych. Eksporterzy wskazują na słabnący popyt z Niemiec oraz krajów Europy Zachodniej. Ponadto firmy przemysłowe informują o nadal wysokich kosztach finansowania, ograniczających inwestycje i płynność.

Ekonomiści ostrzegają, że słabość przemysłu może przełożyć się na pogorszenie dynamiki całego PKB w II kwartale 2025 r. Choć inne sektory gospodarki – szczególnie usługi i konsumpcja prywatna – nadal wykazują odporność,

to przedłużający się marazm w przemyśle może wpłynąć na ogólne nastroje i rynek pracy.

– Bańka oczekiwań dotyczących popytu oraz napływających nowych zamówień szybko pękła – wskazał Mariusz Zielonka z Konfederacji Lewiatan. Zwrócił uwagę, że obniżenie popytu tylko w niewielkim stopniu przełożyło się na spowolnienie wzrostu cen produktów gotowych. – Analizując strukturę inflacji, to właśnie sektor usług bardziej wpływa na jej poziom niż wy-

roby przemysłowe. Dopełnieniem tego niekorzystnego obrazu jest spadek zatrudnienia, wynikający głównie z przewidywanego mniejszego zapotrzebowania na pracowników oraz rosnących kosztów prowadzenia działalności – dodał.

– Jeśli potraktujemy PMI jako rzeczywisty wskaźnik wyprzedzający, to można spodziewać się mniej optymistycznych twardych danych z polskiego przemysłu. Produkcja już osłabła w sektorach niezwiązanych z eksportem, a te-

raz prawdopodobnie dołączy do nich branża, których eksport w PMI wyraźnie zwolnił – podsumował Zielonka.

Warto jednak dodać, że analogiczne spowolnienie dotyczy również wielu innych krajów Europy Środkowej – w tym Czech i Węgier – co wskazuje na szerszy regionalny trend związany m.in. z dekoniunkturą w niemieckiej gospodarce oraz zmieniającymi się globalnymi łańcuchami dostaw.

(p.woz.)



CENY CIEPŁA MOGĄ WZROSNAĆ JUŻ OD 1 LIPCA

PORTFEL \ Od 1 lipca 2025 r. mogą wzrosnąć ceny ciepła dla odbiorców końcowych, co jest wynikiem konieczności przeprowadzenia transformacji sektora ciepłownictwa. Izba Gospodarcza Ciepłownictwo Polskie wskazuje na potrzebę zmian w modelu taryfowym oraz konieczność zwiększenia nakładów inwestycyjnych. Szacuje się, że pełna modernizacja sektora wymaga co najmniej 300 mld zł do 2050 r.



GOSPODARKA/OBRONA

gpcodziennie.pl
www.niezalezna.pl

ŚRODA 11 CZERWCA 2025

11

SUROWCE \ Obie strony deklarują wolę kontynuowania dialogu

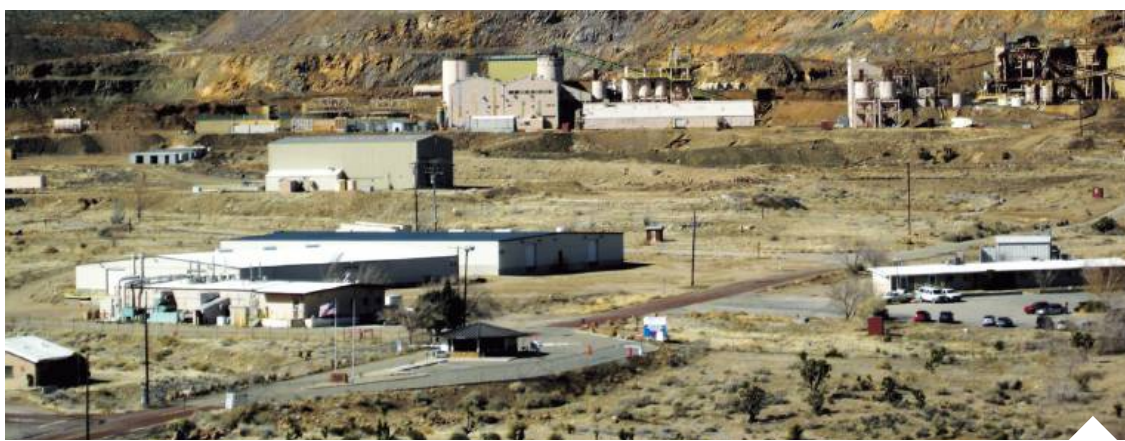
USA i Chiny zbliżają się do porozumienia ws. surowców strategicznych. Europa pozostaje w tyle

W ostatnich dniach odbyły się intensywne rozmowy handlowe pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Chinami. Kluczowym punktem negocjacji – obok ceł na stal i elektronikę – były surowce strategiczne, w tym przede wszystkim tzw. metale ziem rzadkich. Waszyngton zabiega o złagodzenie chińskich restrykcji eksportowych, natomiast Pekin sygnalizuje gotowość do kompromisu w zamian za częściowe zniesienie ceł na zaawansowane komponenty technologiczne. Na tym tle Unia Europejska wypada wyjątkowo blado.

Paweł Woźniak

Chiny od lat dominują globalny rynek metali ziem rzadkich, odpowiadając za ponad 60 proc. światowej produkcji i niemal 90 proc. rafinacji. Surowce te są niezbędne do produkcji nowoczesnej elektroniki, samochodów elektrycznych, uzbrojenia, a także turbin wiatrowych czy układów scalonych. W ubiegłych latach Pekin wprowadził szereg ograniczeń w eksporcie wybranych metali – m.in. germanu, galitu, neodymu czy dysprozu – co wywołało silne zaniepokojenie w USA i Europie.

Stany Zjednoczone, próbując uniezależnić się od Chin, inwestują w lokalne wydobywanie (np. w Mountain Pass w Kalifornii) oraz rozwijają sojusze surowcowe z Kanadą, Australią i krajami Ameryki Południowej. Jednak



Stany Zjednoczone, próbując uniezależnić się od Chin, inwestują w lokalne wydobywanie | fot. Wikipedia/d

skala tych działań jest wciąż niewystarczająca, stąd rosnąca presja na wynegocjowanie nowych zasad handlu z Pekinem.

Na tym tle Unia Europejska wypada wyjątkowo blado. Choć Komisja Europejska już w 2023 r. zaprezentowała Critical Raw Materials Act, czyli akt

prawny mający zwiększyć samowystarczalność surowcową UE, jego wdrażanie przebiega wolno. Obecnie Europa importuje ponad 90 proc. strategicznych metali, z czego większość – podobnie jak USA – z Chin.

Europejskie plany rozwoju kopalń m.in. w Szwecji, Por-

tugalii i Finlandii są blokowane przez lokalne społeczności oraz nieprzystające do skali wyzwań procesy środowiskowe i biurokratyczne. Tymczasem Chiny skutecznie rozszerzają swoje wpływy w Afryce (głównie w Kongo i RPA), gdzie kontrolują łańcuchy dostaw

kobaltu, litu i manganu – pierwiastków kluczowych dla transformacji energetycznej.

Stawką w tej globalnej rywalizacji są nie tylko wpływy geopolityczne, ale także przyszłość gospodarki opartej na zielonych technologiach. Przemysł samochodów elektrycznych, OZE, półprzewodników oraz nowoczesnej obronności będzie uzależniony od stabilnych dostaw metali krytycznych. Ich niedobór oznacza opóźnienia inwestycyjne, wzrost cen i utratę konkurencyjności.

Jak ostrzega Międzynarodowa Agencja Energetyczna, bez gwałtownego zwiększenia inwestycji w wydobywanie i przetwarzanie światowe niedobory litu, niklu, kobaltu i metali ziem rzadkich mogą pogłębiać się już od 2026 r., paraliżując realizację celów klimatycznych.

Rozmowy USA-Chiny mają być kontynuowane jeszcze w czerwcu, a pierwsze decyzje spodziewane są w III kwartale 2025 r. Europa tymczasem stoi przed dylematem: albo przyspieszy politykę surowcową, albo ryzykuje marginalizację w nowej gospodarce.

W świetle tych wydarzeń coraz więcej głosów w Europie wzywa do stworzenia „surowcowego NATO” – wspólnoty państw demokratycznych, która zabezpieczy dostęp do niezbędnych zasobów. Jak pokazują negocjacje Waszyngtonu z Pekinem – świat surowców to dziś nie mniej strategiczna arena niż gaz, ropa czy uzbrojenia.

Udane testy ukraińskiego pocisku balistycznego

PRZEMYSŁ ZBROJENIOWY \ Ukraina przeprowadziła w połowie maja udane testy bojowe nowego pocisku balistycznego. Rakieta przenosząca głowicę bojową o wadze 400 kg pokonała prawie 300 km, po czym uderzyła w rosyjskie stanowisko dowodzenia i je zniszczyła. Po udanym teście uzbrojenia nastąpi masowa produkcja tych rakiet balistycznych na potrzeby Ukraińskich Sił Zbrojnych.

Wojna na Ukrainie pokazała, jak ważne są zdolności rażenia celów znajdujących się daleko za liniami wroga. Do realizacji tego typu zadań Ukraina korzysta m.in. z dronów. Działania te często wiążą się z miesiącami przygotowań oraz koniecznością przebywania ukraińskich wojskowych za liniami wroga. Co więcej, bezzałogowe statki powietrzne czasami nie dysponują wystarczającą dużą siłą rażenia, aby skutecznie porazić wskazane cele. Z pomocą przycho-

dzą w tym przypadku pociski balistyczne oraz manewrujące dysponujące głowicami ważącymi nawet po kilkaset kilogramów.

Początek prac nad pociskiem balistycznym Ukraina rozpoczęła w maju 2022 r. Przyspieszenie tego projektu nastąpiło w lipcu 2024 r. wraz z wprowadzeniem do MON nowych osób, w tym wiceministra obrony gen. Anatolija Kłoczki, oraz z powołaniem Głównego Zarządu Wsparcia Programu Rakietowego.

W połowie maja odbył się bojowy test pocisku, który zniszczył rosyjskie centrum dowodzenia oddalone o prawie 300 km, o czym informował Walentyn Badrak, dyrektor Centrum Badań, Konwersji i Rozbrojenia Armii, w rozmowie z ukraińską telewizją Espresso. Jak stwierdził analityk ds. obronności, po udanym teście uzbrojenia nastąpi masowa produkcja tych rakiet balistycznych.

Strona ukraińska dysponuje ponadto pociskami manew-

rującymi z rodziny Neptun, które w standardowej wersji dysponowały głowicą bojową ważącą 150 kg. To przy ich użyciu udało się zatopić w kwietniu 2022 r. krążownik rakietowy „Moskwa”. Ukraina wykorzystwała również neptuny do uderzeń w systemy obrony powietrznej S-400 czy też w magazyny wojskowe i wojskowy ośrodek szkoleniowy w Krasnodarze. Jak informował w marcu br. prezydent Wołodymyr Zełenski, najnowszą wersją Neptuna dysponu-

je zasięgiem prawie 1000 km. Strona ukraińska otrzymała ponadto od Stanów Zjednoczonych rakiety balistyczne ATACMS o zasięgu około 300 km, które są wystrzeliwane z zestawów M142 HIMARS oraz M270 MLRS. Z kolei Wielka Brytania oraz Francja przekazały Ukrainie pociski manewrujące dalekiego zasięgu Storm Shadow/SCALP-EG, które służą do uderzeń na rosyjskie cele wojskowe oddalone o kilkaset kilometrów. Ukraina wystosowała ponadto prośbę do Niemiec o dostawy pocisków manewrujących Taurus o zasięgu 500 km i dysponujących tandemową głowicą bojową Mephisto. Mimo zmiany rządu w Berlinie nadal jest utrzymany zakaz na dostawy tego uzbrojenia na Ukrainę.

Paweł Kryszczak



fot. mat. pras./d

Edward Rutherford

(właśc. Francis Edward Wintle) brytyjski pisarz, twórca powieści historycznych

\\ Demokracja to ustrój, w którym możesz mówić to, co myślisz, nawet wtedy, kiedy nie myślisz. \\

POLITYKA \ Argumenty Romana Giertycha i jego farm trolli ws. konieczności przeliczania głosów w wyborach są zwyczajnie śmieszne

Podważanie wyników wyborów. Wariant rumuński nie przejdzie nad Wisłą

Wygląda na to, że do projektu pod tytułem „unieważnienie wyborów”, czyli inaczej mówiąc „wariant rumuński”, część obozu władzy wzięła się ze sporym zapalem i do jakiegoś stopnia przemyślaną strategią. Problem w tym, że przekonuje on tylko beton. Po prostu coraz bardziej widać, że ten numer nie przejdzie. Do tego odbywa się on w tle konfliktu w łonie PO.



Wiktor Świetlik

Jest w tym pewien paradoks, ale dla żadnego uważnego i w miarę rozsądnego obserwatora polskiej (i nie tylko) sceny politycznej nie będzie on zaskakujący. Pracownicy mediów, którzy powinni w największym stopniu zachowywać choć częściowy dystans wobec narracji politycznych i działań propagandowych, stają się ich najbardziej aktywnymi wykonawcami. Ma to wiele wad, ale też pewną zaletę. Z ich zachowań, tego, „kto co pisze i mówi”, można odczytać to, jak rozkładają się siły polityczne – wystarczy wiedza, który „dziennikarz” jest klientem którego obozu politycznego.

Dowód z sondaży

Ten sposób realistycznego odczytywania mediów głównego nurtu daje pewien obraz tego, co dzieje się dzisiaj, a także zaskakującego na pierwszy rzut oka niezaangażowania premiera Donalda Tuska w ofensywę na rzecz „przeliczenia głosów” czy wręcz kampanię Romana Giertycha i jego farmy trolli na

rzecz tezy, że wybory zostały sfalszowane przez PiS.

Oczywiście argumenty, których ima się trzódka Giertycha, także ta medialna, dla względnie zdroworozsądkowego komentatora mogą być co najwyżej propozycjami do memów czy skeczów kabaretowych. Wśród nich są tak mordercze tezy i koncepcje, jak „dowód z sondaży z exit poll” i „opinie komentatorów”. Czyli tłumaczenie rzekomego fałszerstwa tym, „skąd ośrodki sondażowe mogły znać tak dokładnie wynik”, a z drugiej strony – „jak mogły się tak bardzo pomylić” oraz „skąd niektórzy wiedzieli, że Nawrocki wygra”. Te komediowe enuncjacje przekonują wyłącznie przekonanych do swoich racji ośmiogwiazdkowców. Takich, którzy gładko łykną każdą tezę propagandy władzy i jej mediów. To duża grupa społeczna i – dodajmy, co bardzo ważne – premier Tusk do tej pory z zapalem także ją karmił swoimi wyssanymi z palca oskarżeniami wobec przeciwników, przypisując im rosyjską agenturalność albo kradzież setek miliardów złotych (sic!). Tym razem odpuścił z dociskaniem gazu do dechy.

Wygląda na to, że mamy do czynienia z wojną na górze, w której z jednej strony bierze udział Donald Tusk, z drugiej Radosław Sikorski wspierany przez Romana Giertycha. Ten ostatni zapewne na potrzeby tej walki o władzę został przyjęty do Platformy Obywatelskiej. Nie bez znaczenia jest także fakt, że jest już po wyborach i dopiero teraz Giertycha można przyjąć w swoje szeregi, mimo że brzydzi się nim zapewne jakaś część wyborców Rafała Trzaskowskiego.

W tej wojnie Tusk przyjmuje pozycję wyczekującą, a zarazem walczy o przetrwanie po klęsce wyborczej. Prawdopodobnie nie bez zewnętrznej inspiracji zrezygnował z „wariantu rumuńskiego”, czyli



W tej wojnie Tusk przyjmuje pozycję wyczekującą, a zarazem walczy o przetrwanie po klęsce wyborczej. Prawdopodobnie nie bez zewnętrznej inspiracji zrezygnował z „wariantu rumuńskiego” | fot. Tomasz Jedrzejowski/Gazeta Polska

prób unieważnienia wyborów i doprowadzenia do „trzeciej tury” za pomocą pseudointerpretacji prawnych i resortów siłowych. Na drodze do takiego rozwiązania stanęły Stany Zjednoczone, wysyłające w kampanii jasne sygnały, że w przypadku kolejnych naruszeń praworządności przez Tuska będą interweniować.

Potem liderowi PO nóż w plecy wbili geopolityczni seniorzy. Zarówno Ursula von der Leyen, jak i prezydent Niemiec Frank-Walter Steinmeier w poniedziałek szybko pogratulowali Karolowi Nawrockiemu. Tuski pozostał przyjęcie werdyktu i bezsilne wyrażanie nowemu prezydentowi. Stąd zapewne ewidentnie dystansuje się on od akcji pod tytułem „nowe wybory”. Obawia się, że próby naruszenia werdyktu Polaków spowodują nieobliczalne reperkusje międzynarodowe, a wsparcie niemieckie to wciąż najważniejsza siła Tuska.

Przyczyny są również inne. A co będzie, jeśli głosy zostaną faktycznie policzone ponownie i ujawni się ogromna skala na-

ruszeń – tylko że nie w tę stronę, co trzeba? Komunikacja na farmach trolli i w grupach betonowego aktywu PO nie pozostawiała wątpliwości, że są oni gotowi bardzo daleko posunąć się w ramach „walki o demokrację”, a członkowie warszawskiej komisji wyborczej, którzy założyli na tę okazję czerwone korale, nawet nie kryli się z intencją, z jaką działają.

Oskrzydlanie Tuska

Na tym tle Sikorski i Giertych wybrali nieco inną strategię. Podzielili się. Sikorski deklaruje chęć współpracy z nowym prezydentem i unika filipik pod jego adresem, co więcej – zdaje się, że okiełznał żonę. Anne Applebaum w tradycyjnym powyborczym tekście dla pisma „The Atlantic” oczywiście przejechała się po Karolu Nawrockim i Polsce, ale daleko temu do jej innych tego rodzaju dzieł. Nie ma nic o Hitlerze i Stalinie – nawet żaden Musolini się nie zawierzył.

Na drugim skrzydle jest Giertych, karmiący trolle i najbardziej oddanych władzy funk-

cjonariuszy propagandy w rodzaju Bartosza Wielińskiego czy Wojciecha Czuchnowskiego. W ten sposób Giertych i Sikorski oskrzydłają Tuska – jeden jest bardziej koncyliacyjny, drugi jest symbolem agresji. Skąd wiadomo, że ci dwaj ostatni współpracują ze sobą i konkurują z Tuskiem? Znaków jest nader wiele. Michał Kamiński, polityk odsunięty przez Tuska, zaprzyjaźniony z Sikorskim i Giertychem, mówi w mediach o potrzebie odsunięcia szefa gabinetu. Influence-rzy medialni zbliżeni do farmy Giertycha, w rodzaju Elizy Michalik, wprost piszą o konieczności wymiany Tuska na „kogoś merytorycznego” i „bojowego”. Wewnątrz farmy też mają pojawiać się takie głosy.

Nawet wicenaczelną „Wyborczej”

I tu wracamy do tego, jak dużo o całej tej historii mówią nam sami tak zwani dziennikarze i ich zachowania. Wspomnianych nieco wyżej dwóch pracowników „Gazety Wyborczej” ostro wspiera Giertycha w jego batalii werbalnej delegacji zwycięstwa Nawrockiego. Ale Aleksandra Sobczak, wicenaczelną „Gazety Wyborczej” (Wielński też pełni tę funkcję), mówiła w TVN24 o tym, że wybory są legalne, a Roman Giertych – jest trollem. Pozostaje tylko odpowiedzieć, że takimi samymi, a nawet wulgarniejszymi trollami są jej koledzy z redakcji. Odpowiedź na pytanie, czy jedni obsługują jeden obóz, a drudzy oponentów z własnego wyboru, czy też w ten sposób redakcja próbuje zaspokajać obie grupy, jest wtórna.

Ważniejsze jest to, że w łonie władzy widać ewidentny konflikt. Nie dotyczy on koalicjantów, a toczy się wewnątrz PO. A bajki z „fałszowaniem wyborów”, „ponownym liczeniem” i nieuznawaniem ich wyniku to przekaz dla najgorszego betonu, którym są niestety często ludzie mający się w Polsce za elity.

Busko-Zdrój
Pensjonat Sanato
Pobyty lecznicze
i wypoczynkowe
Zadzwoń
i zapytaj
41 378 19 48
www.sanato.com.pl

OGŁOSZENIE DROBNE PŁATNE

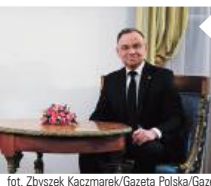


foto: Zbyszek Kaczmarek/Gazeta Polska/Gazeta Polska

Andrzej Duda

prezydent RP, na platformie X

\\ Uwaga! Jest wrażenie, że postkomuniści do spółki z liberalno-lewicowymi chcą przekreślić ostatnie, rozstrzygnięte już wybory prezydenckie w Polsce i odebrać nam wolność wyboru. Nie dajmy się, my wyborcy. \\

PUBL...

13

OPINIA \ Powyborczy kac trzyma jeszcze polityków Platformy Obywatelskiej i jej agresywne ramię w sieci

Obrażeni podpalacze. Szwindel z „fałszerstwami” wyborczymi

Strona polityczna, która bardzo lubi nazywać się „demokratyczną”, ma tyle wspólnego z demokracją, co Platforma Obywatelska z obywatelami. Kolejny raz spełnia się to powiedzenie, gdy prześledzimy reakcje na wynik wyborów prezydenckich i zwycięstwo Karola Nawrockiego. Choć minął od nich ponad tydzień, coraz trudniej przychodzi platformersom i ich najbardziej radykalnym wyborcom pogodzić się z porażką Rafała Trzaskowskiego.



Krzysztof Karnkowski

Oczywiście mechanizmy obronne tego szeroko pojętego, liberalno-lewicowego środowiska znane są nam od lat. Najważniejszym z nich pozostaje poczucie wyższości nad innymi rodakami. Co takiego stało się w niedzielę 1 czerwca z punktu widzenia przeciętnego, zaangażowanego emocjonalnie zwolennika Rafała Trzaskowskiego? Idealny kandydat na prezydenta Polski – wykształcony, znający języki, wywodzący się z wielkomińskiej elity – przegrał z „człowiekiem znikąd” i z „niewłaściwą” biografią, zbyt niskim jak na III RP pochodzeniem społecznym, któremu w dodatku media – u naszego hipotetycznego wyborcy budzące najwyższe zaufanie – przypisały wręcz haniebne czyny. Dodajmy do tego obrazu, że żadne racjonalne zaprzeczenia, w tym oparte na niemożliwych do ponownego obalenia argumentach, do tego elektoratu nie dotarły i zapewne tak już zostanie, co uwypuklają epitety serwowane notorycznie Karolowi Nawrockiemu w mediach społecznościowych. Dla takiej osoby zwrot akcji, który dokonał się w powyborczą noc, jest kompletnie niezrozumiały. Przecież, jak często powtarzała za Czesławem Niemenem, ludzi dobrej woli jest więcej.

Pogarda przede wszystkim

Skoro więc Trzaskowski przegrywa wybory, to jaki jest wniosek zakochanego w nim wyborcy? Przeciwno wrażliwej i subtelnej elicie stanęła ciemna, niewykształcona masa, lubiąca czuć bat nad głową i nieufna wobec oświeconej nowoczesności, której kandydat KO



foto: Zbyszek Kaczmarek/Gazeta Polska

był personifikacją. I tu do głosu dochodzi pogarda. Pojawiają się wpisy i grafiki, ukazujące nasz kraj jako podzielony między XXI-wieczną Europę i średnio-wieczny, zacofany ciemnogród. Celebryci narzekają, że decyzje wpływające na ich życie podjęli niewykształceni i nierozumiejący świata ciemni chłopcy.

Szeregowi internauci odgrzebują swoje myśli z czasów poprzednich przegranych wyborach, z lat 2019–2020, i apelują, by nie kupować polskich produktów i nie jeździć na wakacje do regionów, w których wygrał kandydat Prawa i Sprawiedliwości. Nie chcą ani przez chwilę zastanowić się, jak obłąkana – bo nawet nie ślepa – jest ta uliczka. Gdyby bowiem faktycznie antypisowscy wyborcy nie chcieli wspierać mieszkańców i firm w miejscach konserwatywnych, mogliby skonstatować, że zostają im tylko niewielkie wysepki, ten „archipelag europejskości” większych miast i ich sypialni, oraz najwierniejsze Platformie fragmenty zachodniej części naszego kraju, wreszcie – kilka gmin przygranicznych na wschodzie i południu. I tyle.

Starcie prowincji z metropolią

Skoro zaś wybory stają się u nas coraz bardziej starciem

już nie prawicy z lewicą, a prowincji z metropolią, może warto zadać sobie pytanie, dlaczego tak się dzieje. Pytanie, na które odpowiedź znana jest co najmniej od 2015 r., gdy po raz pierwszy wyniki wyborów prezydenckich sygnalizowały pojawienie się takiej właśnie osi podziału. PO w czasach swoich poprzednich rządów, mając na to bezwarunkową zgodę swojego wielkomińskiego elektoratu, Polskę powiatową traktowała po macoszemu. Prowincjonalne miasteczka i wsie drenowane były podwójnie: przez dostępną od kilku lat legalną imigrację do państw Unii Europejskiej i krajowe duże ośrodki – z Warszawą na czele. Państwo polskie przyjęło politykę wspierania wyłącznie większych miast, mniejszym odbierając resztki tworzącej organizm państwowy infrastruktury – sądy, posterunki policji, urzędy pocztowe czy połączenia kolejowe. Po 2015 r. podział ten zaczął być systemowo zasypany, równocześnie jednak zaostrzał się po stronie metropolii na poziomie emocji. Mieszkańcy aglomeracji, przegrywający kolejne wybory – a trochę ich było, gdy PiS jednoznacznie wygrał, wybory prezydenckie w 2015 i 2020, parlamentarne w 2015 i 2019 oraz europejskie w 2019 – chętnie przyjmowali

narrację, która pozwalała pocieszyć się poczuciem wyższości.

W tym roku zjawisko to pokazało się z całą mocą jeszcze w obrzydliwej, pełnej pogardy i propagandowego szcucia jednych na drugich kampanii „profrekwencyjnej”. Jednak po wyborach przybrało skalę odpowiednią do poziomu frustracji i eksplodowało w tysiącach wpisów i nagrań w mediach społecznościowych, generowanych zarówno przez osoby bardzo znane ze świata kultury, nauki i polityki, jak i figury zupełnie anonimowe wśród wielkomińskich przechodniów. Pojawili się wyzwiska z jednej, a pseudonaukowe teorie z drugiej strony. Jedną z gwiazd tej fali pogardy jest znany z nieumiarkowanej sympatii do KO prof. Radosław Markowski, który odwołując się do jednego z bardziej znanych komunikatów wizualnych z czasów Trzeciej Rzeszy, opisał w telewizyjnym wystąpieniu swoją dramatyczną sytuację, w której to on, wytwórca polskiego PKB, dźwiga na swoim ramieniu chłopca i hutnika. Ci zaś nie dość, że nigdy mu za to nie podziękowali, to mają zbyt mocną reprezentację polityczną i mogą nawet wybrać sobie – i Markowskiemu przy okazji – głowę państwa.

Niestety, na tej trochę straszonej, ale też bardzo momentami zabawnej reakcji obronnej wyborczy kac się nie skończył. Od połowy ubiegłego tygodnia w modzie jest kwestionowanie już nie kompetencji części głosujących, a wyniku głosowania z 1 czerwca. Owszem, wymaga wyjaśnienia, dlaczego w wielu komisjach doszło do pomyłek. Jak jednak liczą niezależni komentatorzy, choć liczba komisji, w których to Rafał Trzaskowski uzyskał wynik mogący budzić wątpliwości (czyli niższy niż w pierwszej turze), jest większa od takich, w których pro-

blem dotyczył Karola Nawrockiego, to już w liczbie głosów to Nawrocki jawi się wielokrotnie jako bardziej poszkodowany niż jego kontrkandydat. A gdy szukać głębiej, można wymienić jeszcze większe straty, jakie w 2020 r. poniósł Andrzej Duda. Dlatego co bardziej trzeźwi politycy dzisiejszej strony rządzącej niekoniecznie chcą wejść w szaleńczą narrację.

Nawrocki ma zbyt duże poparcie, by wszczać szalony plan Giertycha

Ponowne liczenie głosów, swoją drogą instytucja w polskim systemie nieznana, mogłoby przynieść rezultat odwrotny od oczekiwanego przez tych, którzy najgłośniejszą się go domagają. Machina jest już jednak rozpedzona, a nastroje rozgrzane. Internetowe zaplecze jedyne polityka pierwszego szeregu, który powiela teorie spiskowe, świeżo upieczony członek Platformy Obywatelskiej Romana Giertycha przemilcza całkowicie dane statystyczne, powielając łągostwa o pomyłkach sprzyjających wyłącznie Nawrockiemu. Przy tym radykalizuje się z godziny na godzinę i atakuje już nie tylko rzekomych „fałszerzy z PiS” (tu dygresja – wystarczy spojrzeć na dane z problematycznych komisji, by odkryć, że na ogół ludzi z tej partii w ogóle nie było w nich 1 czerwca), ale i tonujących nastroje publicystów mediów głównego nurtu, wreszcie polityków KO i partii koalicyjnych.

W poniedziałek nie odbyło się zapowiedziane przez Ryszarda Kalisza specjalne posiedzenie PKW, doszło jedynie do zwykłego spotkania jej członków. W przekazach dominuje w tej chwili narracja, że choć były nieprawidłowości, nie zmieniają one wyników wyborów. Czołowi politycy koalicji odzęgną się od pomysłów nieuznania wyników wyborów. Wariant, w którym Karol Nawrocki zostaje prezydentem, ale jego legitymizację osłabiają liczne „wątpliwości”, jest im przecież na rękę. Jednak we wszystkich tych działaniach, od najbardziej szalonych do tych pozornie racjonalnych, widać, że w imię swej politycznej korzyści obóz polityczny Donalda Tuska gotów jest zaryzykować nawet całkowitą destabilizację kraju. Karol Nawrocki to zbyt silny zawodnik z ogromnym poparciem w wyborach, by te chaotyczne scenariusze miały szanse powodzenia.



KONCERTY \ Niedawno ukazała się nowa piosenka grupy Lombard „Mój kawałek ziemi i nieba”. Utwór można usłyszeć na YouTube oraz podczas koncertów. 14.06 zespół zagra w Leżajsku, 15.06 odwiedzi Nowogród Bobrzański, 21.06 – Tykocin, a 22.06 wystąpi w Uniejowie. 28 czerwca Lombard wystąpi na rynku w Kielcach – miejscu, do którego wraca z radością. To będzie piękne muzyczne lato.

KSIAŻKA \ „Ostatnie polskie powstanie. 1944–1963”

Między PRL a III RP. Znamienna historia

„Ostatnie polskie powstanie” to opowiadania nie tylko o losach antykomunistycznych powstańców, znanych jako Żołnierze Wyklęci. To również historia ich katów i artystów w służbie najbrutalniejszej PRL-owskiej propagandy. Ludzie tacy jak Włodzimierz Zakrzewski i Wojciech Fangor nigdy się nie pokajali za swoją twórczość w służbie komunizmu, która pomagała nie tylko budować powojenny ustrój, lecz także krwawo rozprawiać się z tymi, którzy w tragicznym momencie naszych dziejów ośmielili się walczyć o wolną Polskę.

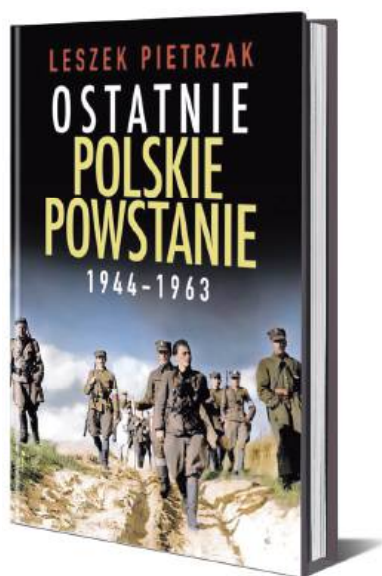
Krzysztof Wołodźko

Nakładem Wydawnictwa Fronda ukazała się właśnie książka historyka i publicysty dr. Leszka Pietrzaka zatytułowana „Ostatnie polskie powstanie. 1944–1963”, poświęcona tragicznej walce antykomunistycznego podziemia. Temat, znany coraz lepiej, wymaga nieustannego przypominania i uzupełniania o kolejne konteksty. Szczególnie że nie wskazuje na to, by spór o polską tożsamość, historyczne prawdy i narodową samoświadomość miał się zakończyć w pokoleniach, które dziś dyskutują o Rzeczpospolitej.

Przeciwnie, naszym obowiązkiem jest szykować grunt pod uczenie tych, którzy dopiero wchodzi na dorosłość, za kilka lat staną przed egzaminem dojrzałości i na poważ-

nie wejdą w życie zawodowe, polityczne, artystyczne, biznesowe. Gdy mówię o uczeniu, nie myślę jedynie o formalnej edukacji – w dzisiejszym świecie, w którym granice między kulturą masową a polityką stają się coraz bardziej płynne, musimy pamiętać, że książki stanowią punkt odniesienia dla tych, którzy skupiają się na audiowizualnych formach przekazu. Im też należy się solidniejsza strawa intelektualna, rzetelne oparcie w bardziej wymagających treściach. Stąd nie do przecenienia są popularizatorskie tytuły, takie jak „Ostatnie polskie powstanie”.

Leszek Pietrzak czytelnie wskazuje, jak ważna była propaganda dla budowy nad Wisłą od 1944 r. ustroju wzorowanego na sowieckim. Artyści, inżynierowie



duszy, poświęcili swój talent złym sprawom. I znakomiciej większości z nich, także najbardziej uznanym, uszło to na sucho. Nie tylko w czasach PRL, ale i po ustrojowym

przepoczwazaniu, czyli w III RP. Jednych nagradzano, innych zapomniano, ale nikomu „krzywda się nie stała”, nawet symboliczna. Leszek Pietrzak przypomina nie tylko najgłośniejszych z nich – Włodzimierza Zakrzewskiego, autora haniebnego plakatu „Olbrzym i zapłuty karzeł reakcji”, Wojciecha Fangora, twórcy obrazu „Lenin w Poroninie” – historyk przypomina także Karola Baranieckiego, Lucjana Jagodzińskiego, Tadeusza Gronowskiego, Juliusza Krajewskiego i jego żonę Helenę Malarewicz-Krajewską.

Nie była to jednak spontaniczna artystyczna twórczość – od czasów lubelskich czuwały nad nią odpowiednie wojskowe instytucje, skrajnie uzależnione od sowieckich moco-

dawców. Krwawa, bezwzględna walka przeciw Żołnierzom Wyklętym była bojem o wyobraźnię zdeorientowanego, wyniszczanego wojną społeczeństwa, oddanego przez zachodnich aliantów na pastwę Józefa Stalina. Wspomnianego wyżej Wojciecha Fangora nagradzali chętnie prezydent Bronisław Komorowski i minister kultury w rządzie PO-PSL Bogdan Zdrojewski. Zapomniano o wstydliwych kartach z przeszłości plakacisty, które trudno uznać za prywatne, bo miały ogromne oddziaływanie społeczne. Ale to nas nie dziwi – na milczeniu w pewnych istotnych sprawach zbudowano przecież III RP.

UWAGA

Książka dostępna jest w sklepie „Gazety Polskiej” na stronie Sklep.gazetapolska.pl i pod nr. tel. 722 111 655.

„Że co? Że jak?!” – ideologiczna kalkulacja

KINO \ Film „Że co? Że jak?!” (oryg. „I Don't Understand You”) szybko grzęźnie w absurdzie i ideologicznym chaosie pod pozorem „geje śmieją się z gejów”. Premiera w czerwcu – miesiącu dumy LGBT – nie jest przypadkowa, bo produkcja ewidentnie gra na światopoglądach.

Fabula jest prosta. Para amerykańskich gejów, która chce zrealizować marzenie o adopcji dziecka, wybiera się na wakacje do Włoch. Lądują na prowincji, niemal odcięci od świata. Brak znajomości języka, nieopatrzone słowa, gesty i decyzje, a wreszcie coraz większy chaos i strach powodują lawinę katastrof. Uwaga, spoiler! Mężczyźni zabijają kilka osób, a i tak bez konsekwencji wracają do domu. Nasi „sympatyczni bohaterowie” mają więc na sumieniu brutalne morderstwo, a mimo to twórcy w finale znów każą nam im współczuć. Ostatecznie para dostaje też dziecko, spełnienie marzeń. Z moralnego punktu widzenia to szokujące. Czy mamy zapomnieć o zbrodni



tylko dlatego, że bohaterowie są homoseksualistami?

Włochy pokazane w filmie to niemal średniowieczny kraj: mieszkańcy są nieokrzesani

i niecywilizowani, jedzą konie, nie potrafią poradzić sobie z poszukiwaniem przestępców. Twórcy produkcji David Craig i Brian Crano opowiada-

ją, że pomysł zrodził się z ich doświadczenia podróży do włoskiej prowincji: „Jesteśmy przyzwyczajonymi do wygód Amerykanami z Silver Lake i myśleliśmy, że nas tam zabiją. A potem, gdy relacjonowaliśmy nasze przygody znajomym, mówili nam: »To horror. Musicie nakręcić horror«. I tak zrobiliśmy” – opowiadają reżyserzy, którzy zafundowali widzom karykaturę kultury południowoeuropejskiej.

Stereotyp goni stereotyp – ale czemu ma to służyć? Śmiechowi z „zaściankowego” świata, który nie rozumie „nowoczesnych” wartości? Reżyserzy już wcześniej podejmowali tematykę LGBT. Tym razem próbują udawać, że „śmieją się z gejów razem z gejami”, ale

to pozory. Pod przykrywką autoironii film próbuje rozbroić krytykę i przemycić przekaz: „Nie dają nam dzieci, bo uważają nas za zbrodniarzy, a my jesteśmy tacy sami”.

Owszem, w filmie są sceny zabawne – twórcy potrafią operować absurdem i czarnym humorem. Ale całość pozostawia niesmak. Zamiast komediohorroru dostajemy produkt przesiąknięty ideologiczną kalkulacją. Amanda Seyfried, która miała być gwiazdą przyciągającą widzów, wypada nijako, a jej obecność wygląda jak zabieg marketingowy. I choć tytuł filmu „Że co? Że jak?!” brzmi jak żart, to po seansie trudno się z nim nie zgodzić.

(AnKraj)



OGŁOSZENIA REDAKCYJNE



GAZETA POLSKA

TWOJA STREFA WOLNEGO SŁOWA

Tygodnik **Gazeta Polska**
w każdą środę

PRENUMERUJ

www.prenumerata.swsmmedia.pl



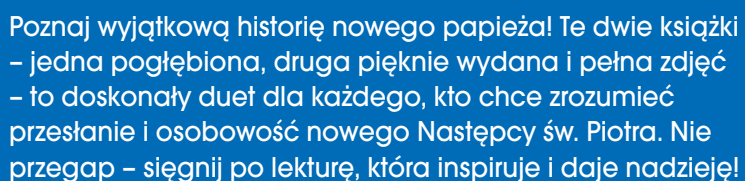
**OGÓLNOPOLSKI
DZIENNIK!**

Czytaj codziennie najnowsze
wiadomości z Polski i ze świata.
Z nami będziesz na bieżąco!

Więcej na www.gpcodziennik.pl

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

NOWOŚCI





ŚWIDERSKI NADAL PREZESEM PZPS

SIATKÓWKA \ Sebastian Świderski został wybrany prezesem Polskiego Związku Piłki Siatkowej na kolejną kadencję. Były siatkarz, który objął stanowisko w 2021 r., pozostanie szefem federacji do 2029 r. Wybory odbyły się podczas Walnego Zgromadzenia Sprawozdawczo-Wyborczego Delegatów w Warszawie.

PIŁKA NOŻNA \ Gruzini pierwszymi rywalami Polaków podczas młodzieżowych mistrzostw Europy na Słowacji

Na papierze naj słabsi

Meczem z Gruzją w Żylinie piłkarska reprezentacja Polski do lat 21 rozpocznie dziś udział w mistrzostwach Europy. Młodzieżówka na Słowacji zmierzy się w fazie grupowej także z dwójką faworytów imprezy: Portugalią (14 czerwca w Trenczynie) i Francją (17 czerwca w Żylinie). Awans do ćwierćfinałów wywalczą dwa najlepsze zespoły z każdej z czterech grup.

Artur Szczepanik

Młodzieżowe mistrzostwa Europy zakończą się 28 czerwca finałem w Bratysławie. Polska świetnie spisywała się w eliminacjach. W swojej grupie zajęliśmy drugie miejsce, za Niemcami, ale uniknęliśmy baraży jako najlepszy w Europie zespół wśród tych, które nie wygrały grupy. Białoczerwoni zmierzają się z Gruzinami w środę o godz. 21. Trzy dni później zagrają o tę samą godzinę z Portugalczycami w Trenczynie, a 17 czerwca z Francuzami w Żylinie o godz. 18.

Do turnieju przygotowywali się od 2 czerwca w Woli Chorzelskiej koło Mielca. Szansę w turnieju mogą dostać m.in. piłkarze znani z pierwszej reprezentacji, jak Dominik Marczuk (Real Salt Lake), Kacper Kozłowski (Gaziantep FK), Patryk Peda (Juve Stabia) i Ja-

kub Kałuziński (Antalyaspor), a także mistrzowie Polski z Lecha Poznań – obrońca Michał Gurgul i pomocnik Antoni Kozubal, który zaliczył już debiut w dorosłej kadrze. – Większość tej drużyny zna się od ponad dziesięciu lat. To połowa naszego życia. Nie musimy się docierać, poznawać – mówi Patryk Peda i podkreśla, że to duży plus tej reprezentacji.

Białoczerwoni poprzedni występ w turnieju finałowym zaliczyli w 2019 r. we Włoszech i San Marino, gdy startowało jeszcze 12 ekip. Wówczas pod wodzą Czesława Michniewicza zaczęli znakomicie, pokonali Belgię 3:2 i Włochy 1:0, ale porażka z Hiszpanią aż 0:5 oznaczała dopiero trzecie miejsce w grupie i odpadnięcie z dalszej rywalizacji.

Na dwa kolejne – w 2021 i 2023 r. – Polacy nie awansowali, a eliminacje do tegorocznych ME do lat 21 wyglądały dla nich niety-

powo. Zaczynali je pod wodzą Michała Probiezka, który zdążył ich poprowadzić w zaledwie dwóch meczach. Po rozstaniu władz PZPN z Fernando Santosem we wrześniu 2023 r. dotychczasowy szkoleniowiec młodzieżówki przejął funkcję po Portugalczyku, a jego następcą w kadrze do lat 21 został Majewski.

Były piłkarz m.in. Lecha Poznań, Legii Warszawa i Wisły Płock świetnie wypadł w nowej roli. – Czego oczekujemy po tym turnieju? Boisko zweryfikuje, mówić mogę wszystko – powiedział Majewski w wywiadzie dla „Weszło”. – Jestem optymistą, ale realistycznym. Już w eliminacjach staraliśmy się nie dostosowywać do przeciwnika. Były mecze, w których świadomie się wycofywaliśmy, ale była to obrona zorganizowana, a nie rozpaczliwa. Na mistrzostwach poprzeczka wisi wyżej, drużyny są coraz lepsze. Chcemy patrzeć na



Największą gwiazdą Białoczerwonych jest Kacper Kozłowski, który cztery lata temu jako 18-latek wystąpił na „dorosłym” Euro | fot. Tomasz Hamrat/Tomasz Jedrzejowski / Gazeta Polska

siebie na tyle, na ile będziemy mogli, a potem na rywala, żeby wykorzystać jego słabości – dodał selekcjoner.

Według Majewskiego Polska przystąpi do turnieju bez kompleksów, ale z pokorą. Każdy z grupowych rywali miał ostatnio w tej kategorii wiekowej więcej sukcesów niż Białoczerwoni. – W naszej grupie na papierze najmocniejsza jest Francja, potem Portugalia, Gruzja i Polska. Patrząc na to, co się działo w ostatnich latach, jesteśmy na szarym końcu. Z jednej strony to dobrze, bo nie mamy presji i jedziemy po to, żeby się sprawdzić. Podejście zawodni-

ków i ich świadomość są na wysokim poziomie. Mam nadzieję, że z Gruzją to potwierdzimy. Na poprzednich mistrzostwach ich młodzieżówka wyszła z grupy jako gospodarz. Gruzja się rozwija, trafiło się odpowiednie pokolenie i drugi raz z rzędu jest na turnieju. My jedziemy na niego pierwszy raz od kilku lat, żeby zdobywać doświadczenie. Nie mamy z tym problemu i nie mamy kompleksów, po prostu podchodzimy z pokorą. Chcemy osiągnąć jak najlepszy wynik sportowy. Wrażenia artystyczne są fajne, ale jedzie się po to, żeby zająć jak najwyższe miejsce – dodał Majewski.

KRZYŻÓWKA

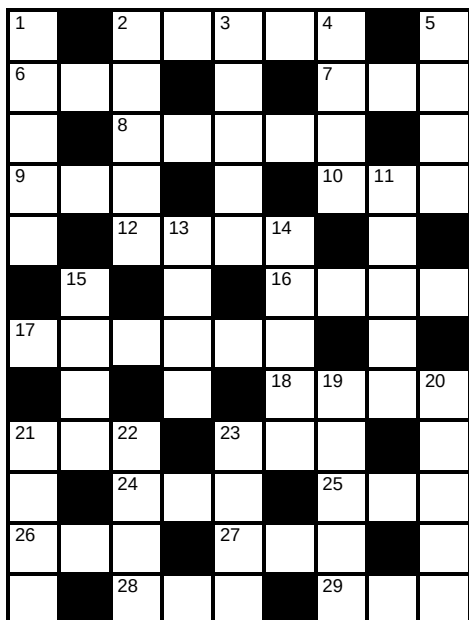
POZIOMO

- 2) ognisko zwierciadła
- 6) kolorowy karp
- 7) Olsen, żużlowiec
- 8) w duecie z kapustą
- 9) drąg ostrokołu
- 10) do radości lub młodości
- 12) miejsce zesłania Napoleona
- 16) sztuczka, chwyt
- 17) grany z wieży mariackiej
- 18) pasiasty kamień
- 21) czeskie „tak”
- 23) lata koło nosa
- 24) część trójkąta
- 25) muzyka Liroya
- 26) narząd wzroku
- 27) mała Agnieszka
- 28) swobodny nastrój
- 29) bucha z pieca

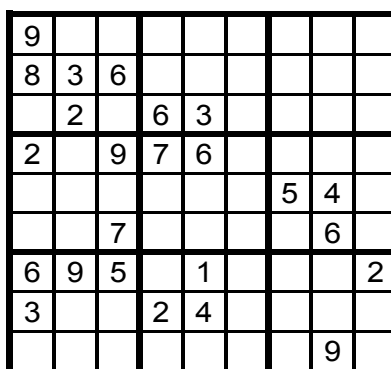
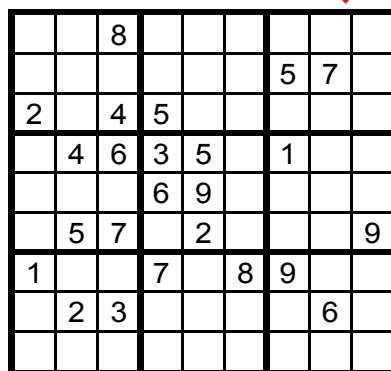
PIONOWO

- 1) grupa filmowców
- 2) psoty, żarty
- 3) kolista rabata
- 4) imprezowa dzielnica Londynu
- 5) zaraz po alfie
- 11) broń drzewcowa
- 13) mylony ze szpanem
- 14) jedwabna tkanina
- 15) uruchomił zderzacz hadronów

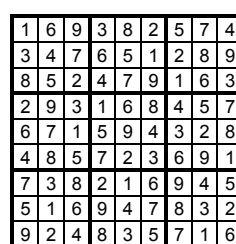
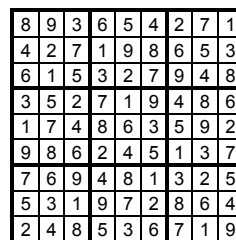
- 19) pokój dla samochodu
- 20) ssak z krótką trąbą
- 21) druh Portosa
- 22) moneta dla Charona
- 23) biały kruk



SUDOKU



ROZWIĄZANIA



e-mail:
redakcja@gpcodziennie.pl
Adres: ul. Filtrawa 63/43,
02-056 Warszawa
tel.: +48 (22) 290 29 58

Redaktor naczelny: Tomasz Sakiewicz
Zastępca red. nac.: Katarzyna Gójska

Wydawca numeru: Piotr Lisiewicz
Sekretarz redakcji: Małgorzata Ablewska
Polska: Piotr Lisiewicz (kier.)
Świat: Konrad Wysocki (kier.)
Publicysta: Piotr Lisiewicz (kier.)
Gospodarka: Paweł Woźniak (kier.)
Kultura: Sylwia Krasnodębska (kier.),
Anna Krajewska (z-ca)
Sport: Artur Szczepanik (kier.)
Nadzór graficzny: Mariusz Trolirski (kier.),
Krzysztof Lach-Kubica (z-ca)
DTP: Paweł Chrzanowski, Aleksander Rączkarkow,
Grzegorz Lipka, Paweł Pawluszek
Wydawca: Forum SA; Zarząd: Beata Drózd
Baza foto: fotoreporterzy@gazetapolska.pl
Reklama, promocja, ogłoszenia:
reklama@gpcodziennie.pl, tel. (22) 659 01 74,
kom. 505 942 582
Kontakt z czytelnikami, interwencje w godz. 9-13:
Anna Kazimierzczuk, tel. 603 117 483, 505 942 224
e-mail: redakcja@gpcodziennie.pl
Druk: Seregni Printing Group: Warszawa
Prenumerata: www.prenumerata.swsmedia.pl
Kontakt: prenumerata@swsmedia.pl
Tel. 605 900 002, 501 678 819
Konto do wpłat: Niezależne Wydawnictwo Sp. z o.o.
Bank PEKAO SA Nr 82 1240 5963 1111 0010 3867 3017
(przelew z zagranicy SWIFT: PKOP PL PW)
IBAN-PL

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Przekazanie „Gazecie Polskiej Codziennie” materiałów do druku oznacza jednoczesną zgodę na ich emisję w internecie.